Rok XII. Nr. 359 (3604) Wilno, Środa 1 Stycznia 1936 r. Dziś 16 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Na przełomie lat

Upłynął rok, który w historji Odrodzonej Rzeczypospolitej zajmie specjalną kartę. Powracać do niej będzie pamięć ludzka częściej niż do innych dat. Zdarzenia i fakty r. 1935-go staną się przedmiotem skrupulatniejszych, głębszych badań, niż zdarzenia poprzedzających go lat. Powiedzą zapewne przyszłe pokolenia, ucząc się historji ojczystej: „rok 1935, rok przełomowy".

ŚMIERĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Oto jednej majowej nocy zatrzymało się na chwilę życie polskie, jak wryte w poczuciu wielkości i doniosłości faktu, który się właśnie dokonał. 12-go maja, o godzinie 8-ej min. 45 wiecz. zamknął oczy na zawsze Józef Piłsudski. Pod Jego znakiem, pod Jego przemożnym wpływem kształtowała się polska powojenna rzeczywistość, nie wyłączając okresu, kiedy dobrowolnie odszedł od steru, by przekonać się, czy ta Polska „słabiutka i drżąca", którą On ze swoimi żołnierzami „wzięli na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać współobywatelom silną i pewną życia", znajdzie tam należytą opiekę i potrafi bez Jego mocnej dłoni rosnąć w siłę i rozwijać się normalnie.

Nastąpił krótki moment jednolitej całego narodu postawy: zrozumiano powszechnie, że ubył Człowiek, który w sobie nosił niekwestjonowany przez nikogo ośrodek dyspozycji w odrodzonem państwie, który dla wykonania swoich rozkazów mógł jednem słowem rzucić na każdy punkt życia polskiego maksimum rozporządzalnych w kraju sił i wysiłków ludzkich — moralnych i materjalnych.

Przez krótką chwilę naród cały ugiął się przed tem, co się stało. Wielbiciele i wrogowie, przyjaciele i nieufni, tłum obojętnych zjadaczy chleba — każdy z innych może pobudek, lecz wszyscy w tem głębokiem i poważnem zrozumieniu, że coś się w Polsce odmieniło, coś przełamało w dotychczasowym porządku rzeczy, że wypełniła się już i nagle odwróciła wielka i sławą wypełniona karta rodzimej historji...

Śmierć Józefa Piłsudskiego wyrasta swą wagą i zasięgiem swoich skutków ponad inne fakty i zdarzenia roku ub. i to wszystko, co się dzieje w wewnętrznem życiu Polski, od 12-go maja poczynając, tkwi jeszcze korzeniami w epoce, która się tego dnia zakończyła. Bo to, co każdy z odpowiedzialnych za państwo ludzi w ubiegłym roku decydował, było w jego mniemaniu kontynuacją wykonania zamierzeń i wskazań Wielkiego Zmarłego. Utrzymać i umocnić Polskę w ramach idei Piłsudskiego — hasło to stało się niepisanym testamentem dla Jego uczni i żołnierzy.. Stoją oni dziś na kierowniczych placówkach w państwie, są za jego przyszłość odpowiedzialni. Niechybnie, wykonają ten testament w miarę swoich sił.

KONSTYTUCJA.

Rok ubiegły był rokiem przełomowym. Sprawiły to dwie zbliżone do siebie daty: 23.IV i 12.V. — dzień wejścia





w życie Konstytucji, zmieniającej ustrój polityczny i śmierć Józefa Piłsudskiego. To też wypadki r. 1935 podzielić można by na dwie serje, przedzielone datą 12 maja i dwutygodniowym okresem żałoby narodowej, podczas której życie polskie nie wyszło poza bieg rzeczy i spraw najkonieczniejszych. Wprawdzie już od początku roku rozwijająca się choroba zmusiła Marszałka Piłsudskiego do silnego ograniczenia zakresu swoich zainteresowań i pracy. Ale wiedziało o tem tylko najbliższe otoczenie. Kraj cały trwał w przekonaniu, że Marszałek czuwa nad wszystkiem. Niewątpliwie dzierżył on w swojem ręku i do końca decyzje zasadnicze, dotyczące spraw wojskowych i zagranicznych, ale inne pozostawił już od pewnego czasu rządowi całkowicie.

Czy i sprawę nowej konstytucji? Pewne informacje, dotyczące tej kwestji nie są jeszcze ogółowi znane i przypuszczać należy, że przejdzie czas jakiś, zanim znane się staną. Wiemy jednak napewno z mowy płk. Sławka z dn. 6.VII., że konstytucja z dn. 23.IV. 1935 r. jest ostatnim aktem państwowym, na którym Marszałek, jako członek rządu, swój podpis położył. Jest to, oczywiście, jednoznaczne z całkowitą aprobatą treści. Najsilniejsze piętno myśli i wypowiedzeń się Marszałka nosi rozdział, odnoszący się do instytucji Prezydenta Rzeczypospolitej i jej roli w ustroju państwowym. Niektóre natomiast koncepcje, oparte jakoby również na pewnych wypowiedzeniach się Marszałka, zostały przez Niego samego zdezawuowane i odpadły w długim przebiegu rozważań konstytucyjnych w ścisłem gronie współautorów kolejnych tekstów, nie wyłączając ostatniego. Konstytucja z dn. 23.IV. 1935 r. przejmuje i znacznie rozszerza wszystkie zasady ustrojowe i metody rządzenia, które już w ramy starej konstytucji, poprawionej w jesieni 1926 r. drogą eksperymentalną zostały wniesione. Upłynęło 7 miesięcy, odkąd Prezydent Rzeczypospolitej dysponuje władzą tak wielką, jakiej nie posiada żaden monarcha w Europie. Ale nikt z najgorętszych przeciwników nowej konstytucji nie dopatruje się w niej niebezpieczeństwa dla swoich praw politycznych i obywatelskich, a w instytucji Prezydenta Rzeczypospolitej — zalążka władzy samowładczej i tyrańskiej.

Konstytucja nie sprecyzowała szczegółowo zasad nowych ordynacyj wyborczych do Izb Ustawodawczych, odsyłając tę sprawę do rozstrzygnięcia późniejszej przez odpowiednie ustawy. Trudno dziś z całą pewnością stwierdzić jakie były tego przyczyny. Zaważyło być może, przekonanie, że z konstytucją nie należy zwlekać ze względu na pogarszające się zdrowie Marszałka, którego podpis uważano za niezbędny dla wzmocnienia autorytetu i trwałości nowej Ustawy Konstytucyjnej.

Zwłoka z ordynacjami wyborczemi nie była jednak długa, bo już 7 maja płk. Sławek, ponownie Prezes Rady Ministrów od dn. 28.III., wygłosił mowę, zawierającą zasady przyszłej ordynacji. Autorstwo niektórych przypisywano w pewnej mierze prof. Leonowi Kozłowskiemu, premjerowi do dn. 28.III. 1935 r. Komisja Konstytucyjna Sejmu 19.VI. uchwaliła projekty ustaw o ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu, oraz Ustawę o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, a 4 lipca wszystkie te ustawy były już załatwione przez obie Izby. 10.VII. nastąpiło rozwiązanie Sejmu i Senatu, a 15 tegoż miesiąca Prezydent wyznaczył wybory na dnie 8 i 15 września.

NOWE FORMY ŻYCIA POLITYCZNEGO.

Nowe ordynacje wyborcze wywołały sprzeciw stronnictw opozycyjnych, ponieważ nie dawały im możności stanięcia do walki wyborczej w oparciu o dotychczasowe organizacje i środki partyjne. Funkcja doboru kandydatów na po-

(Dokończenie art. na str. 2-ej)

Testis.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Pogłoska o nominacji prof. Jakowickiego wiceministrem Opieki Społecznej

Rozeszła się wczoraj pogłoska, że nastąpi zmiana na stanowisku wicemin. Opieki Społ. Dotychczasowy wicemin. p. Jastrzębski ma objąć inną placówkę, a jako kandydata na opróżnione po nim stanowisko wymieniają prof. U. S. B. w Wilnie dr. Jakowickiego.

Oficjalnego potwierdzenia tej pogłoski nie uzyskaliśmy.

Dożywotnia renta dla zasłużonych w walkach i pracach niepodległościowych

Jak słychać, został opracowany projekt ustawy o zaopatrzeniu rentą dożywotnią wszystkich zasłużonych w walkach i pracach niepodległościowych. — Dotychczas zaopatrzenie takie otrzymują jedynie b. więźniowie polityczni. Według nowego projektu prawo do renty będą mieli również i karani administracyjnie za udział w pracach niepodległościowych oraz wszyscy odznaczeni krzyżem i medalem Niepodległości

Zmiana przepisów proceduralnych ordynacji podatkowej

Wczoraj w Min. Skarbu odbyła się konferencja z przedstawicielami Izb Przemysł.-Handl. Na konferencji tej uzgodnione zostały poglądy w sprawie zmiany niektórych przepisów proceduralnych ordynacji podatkowej, wprowadzających szereg ułatwień dla płatników.

Wysunięte przez Min. Skarbu przepisy spotkały się z b. przychylnem przyjęciem u przedstawicieli samorządu gospodarczego.

NA PRZEŁOMIE LAT

(Dokończenie art. ze str. 1-ej)

słów została odebrana organizacjom politycznym i poruczona organizacjom samorządowym, zawodowym i społecznym. Wbrew systemom monopartyjnym, w Polsce nie doszło do powstania monopolu jednej partji, a wszystkie inne partje polityczne nie zostały rozwiązane. Przeciwnie, jedyna organizacja polityczna obozu rządzącego. Bezpartyjny



Premjer Marjan Zyndram - Kościałkowski.

Blok Współpracy z Rządem już przed wyborami rozpadła się na odłamy, reprezentujące pewne środowiska lub tendencje raczej na podłożu interesów społecznych i gospodarczych, a z końcowej części mowy premjera Sławka, wygłoszonej do posłów i senatorów z tegoż Bloku w dn. 6.VII. można było wywnioskować zapowiedź rozwiązania tej organizacji, lub przynajmniej zupełnego jej przekształcenia. Ten przebieg rzeczy doprowadził w końcu roku ubiegłego do wysoce oryginalnej i nigdzie poza Polską niespotykanej sytuacji, w której obóz rządzący w państwie nie opiera się na żadnej organizacji politycznej i nie posiada jej zupełnie, podczas kiedy wszystkie opozycyjne partje polityczne pozostały, mimo wielkich strat i klęsk, organizacyjnie nienaruszone i nawet szykują się do odzyskiwania utraconych w społeczeństwie pozycyj. Wybrane w dniu 8 i 15 września Sejm i Senat, podług swej struktury zasadniczej składają się z przedstawicieli społeczeństwa, nie powiązanych ze sobą żadnemi węzłami organizacji politycznej. Możliwej w tych warunkach atomizacji obu Izb zapobiegają dwie kategorje środków: 1) autorytet polityczny osób, stanowiących prezydjum obu Izb, oraz przywódców dawnego Bloku Bezpartyjnego, 2) zorganizowanie posłów i senatorów w grupy terytorjalne, zawodowe, lub oparte na pewnych wspólnych cechach z przeszłości. Znajdujemy tutaj również rys charakterystyczny: w odróżnieniu od organizacyj politycznych, wybiegających swemi programami w przyszłość (przeważnie na słowach) niektóre zrzeszenia posłów i senatorów w końcu r. ub. poszukują w przeszłości legitymacji do dzisiejszej wspólnoty swoich członków.

Obok tego zauważyć się dają słabe i ostrożne próby utworzenia grup posełsko-senatorskich, opartych na więzi politycznej, lub, co będzie ściślejsze, ideologicznej, ograniczonych jednak, jak dotychczas, do pewnego terenu. Do nich zaliczyć trzeba poznańską grupę pod nazwą klub demokratyczny, przytem zasługuje tu w szczególności na uwagę, że grupa ta w swej nazwie pierwsza użyła określenia o treści politycznej. Odradza się podobno Partja Pracy, biorąca swój początek jeszcze od Klubu Pracy w pierwszym Sejmie zwyczajnym, gdzie odegrał on ważną i bardzo pożyteczną rolę w latach 1925—1926.

SPADEK PO B.B.W.R.

Grupy terytorjalne powstają pod nazwą regjonalnych. Narodziło się ich dotąd kilka, jednak tylko grupa wołyńska, poza ukonstytuowaniem się zajęła, w publicznej deklaracji pewne stanowisko wobec zagadnień swego terenu, mających zarazem pierwszorzędne ogólnopolskie znaczenie. O działalności innych grup regjonalnych, o jakichkolwiek zbiorowych ich wystąpieniach lub o zajęciu stanowiska wobec zagadnień bieżących nie dotarły do nas dotąd żadne wiadomości. Zróżniczkowanie się Sejmu podług dwóch kryterjów — terytorjalnego i zawodowego — ma niezawodnie swoje strony dodatnie. W pracy codziennej, praktycznej zmusza każdego parlamentarzystę do temperowania swoich—zazwyczaj w płaszczyźnie interesów zawodowych maksymalnych—postulatów na korzyść innych z któremi się styka i musi uzgodnić w ramach grupy regjonalnej. Trudno jednak przypuścić, aby te dwie platformy organizacyjne — terytorjalna i zawodowa — wystarczyć mogły. Polska nie może trwać w stanie statyki, zwłaszcza w dziedzinie społeczno gospodarczej. Byłoby pomniejszaniem, osłabieniem państwa, gdybyśmy się kontentowali tą strukturą społeczną i ekonomiczną, tym poziomem i gatunkiem kultury, które otrzymaliśmy po zaborcach, osobliwie po Rosji. Ale na to, ażeby te rzeczy poruszyć, zmienić, naprawić, odnowić trzeba silnej dynamiki, którą stworzyć może tylko wielki ruch ideowy. Nie zwykła parlamentarna partja, obciążona wszystkiemi wymogami taktyki parlamentarnej i troską o udział we władzy (bo nie o posiadanie całej władzy!), lecz to co się po niemiecku nazywa „Bewegung", po francusku „mouvement" (nazwy te oznaczają nietylko ruchy t. zw. faszystowskie, jako to wielu się wydaje).

Blok Bezpartyjny był stworzony dla celów doraźnych, ściśle ograniczonych. Jako organizacja w swej wewnętrznej strukturze heterogeniczna, obciążona przytem niezmiernie licznemi elementami oportunistycznemi i konjunkturalnemi, nie mogła ona stać się źródłem ruchów ideowych. Ale rozproszenie tych pozytywnych sił, które tam były oraz rozwiązanie wielkiego aparatu technicznego bez zużycia tych wartości dla nowych form życia politycznego — wytwarza wielką i dotkliwą lukę, która długo pozostać nie będzie mogła. Nie wypełnią tej luki nieśmiałe próby odradzania drobnych grup politycznych w rodzaju grupy poznańskiej, Partji Pracy, lub grupy p. Filipowicza, a parlamentarny „Klub dyskusyjny uczestników walk o niepodległość" jak już sama jego nazwa wskazuje, nie stawia sobie zadań, sięgających w dalszą przyszłość.

Powtarzamy: luka tego rodzaju długo istnieć nie może. Takie jest prawo natury. Nie zamykajmy oczu na ten niewątpliwy fakt, że wszyscy przeciwnicy reżimu bynajmniej nie porzucili form organizacyjnych, w których toczyli z nim walkę i, mimo ciężkich klęsk, posiadanie dziś tych form daje im pewne fory w organizowaniu społeczeństwa i urabianiu jego podług własnej myśli, bowiem nie napotykają oni na wspólmierne, społeczne przeciwdziałanie z naszej strony.

U progu Nowego Roku przed ideologicznemi ośrodkami obozu rządzącego wyłaniają się następujące problemy wewnętrzne: 1) separacji z elementami statyki i reakcji społecznej, 2) stworzenia form organizacyjnych (poza sferami oficjalnemi), dla ruchu ideowego, któryby w imię realizacji wyraźnych haseł, w przyszłość zwróconych, podjął akcję społeczną i paraliżował wzmagającą się działalność tych partyj opozycyjnych, z któremi jedynie możliwym stosunkiem jest bezwzględna walka, 3) przerzucenia mostów ideologicznych do młodszych pokoleń dla kontynuacji generalnej linji ideowej obozu niepodległościowego zwłaszcza w niewypełnionej dotąd dziedzinie naprawy społecznej.

Należyte rozwiązanie tych zagadnień rozwiązuje również na dłuższą metę problem władzy w Polsce. W przeciwnym wypadku sięgną kiedyś po nią ci, którzy wypełnić potrafią pustkę po przejściu „w stan nieczynny" dziś dzierżącego władzę pokolenia, już w całości znajdującego się po czterdziestce.

ŻYCZENIE.

W roku ubiegłym, po zakończeniu reformy ustroju politycznego, nastąpiło ostateczne, formalne spetryfikowanie silnej władzy wewnętrznej. Zewnętrzny prestiż państwa osiągnął najwyższy dotąd poziom, zamanifestowany wizytami dostojników państw europejskich: Edena, Lavala, Goeringa, Gömbösa. Zwycięska armja polska cieszy się w opinji znawców, najwyższem uznaniem. Władza nad nią przeszła do desygnowanego przez Marszałka na stanowisko Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, najbliższego oddawna Jego współpracownika gen. Edwarda Rydza - Śmigłego.

W dn. 13. X. przyszedł do władzy rząd, utworzony przez Marjana Zyndram Kościałkowskiego z Eugenjuszem Kwiatkowskim, jako wicepremjerem i ministrem skarbu. Rząd ten z energją i odwagą przystąpił do systematycznej naprawy sytuacji skarbo-



B. premjer i prezes BBWR. płk. Walery Sławek

wej i ogólno-gospodarczej apelując do społeczeństwa o pomoc i współdziałanie. Na jednym z najważniejszych sektorów zagadnienia narodowościowego w Polsce, na ukraińskiej jego części nastąpiło znaczne odprężenie stosunków, które wyraziło się w porozumieniu wyborczem polsko-ukraińskiem na Rusi Czerwonej i na Wołyniu. Nie wahamy się tego doniosłego faktu wysunąć na jedno z pierwszych miejsc w najogólniejszym przeglądzie wydarzeń ub. roku. Zaznaczyć trzeba, że jest to zasługa obecnego premjera Kościałkowskiego jeszcze jako ministra spraw wewn.

Są to wszystko cenne zdobycze rządzącego obozu w roku ubiegłym, pozwalające mu z ufnością i optymizmem patrzeć w przyszłość. Ale przez to nie odpada bynajmniej konieczność wykrystalizowania z siebie ośrodka ideowego, pozbyciu się balastu ciurów obozowych i stworzenia dla niego szerokiej podbudowy społecznej w imię realizacji dalszych haseł pierwszych bojowników o niepodległość.

Niechże rok 1936 będzie świadkiem rozpoczęcia i postępu tej pracy.

Testis.

Przegląd polityki zagranicznej w r. 1935

Gdy się przerzuca kartki ostatniego rocznika „Kurjera" i zastanawia nad tem, cośmy w ubiegłym roku przeżyli w polityce zagranicznej, dziw bierze, że było tego aż tyle. Nie będzie chyba przesady, jeżeli powiemy, że od roku 1919 świat nie przeżywał tak bogatego w zdarzenia pierwszorzędnej wagi okresu.

NIESPODZIANKI NIEMIECKIE.

Plebiscyt w Saarze.

Wiele niespodzianek spotkało nas ze strony Niemiec. Zaraz na początku roku, bo dnia 13 stycznia, odbył się plebiscyt w okręgu Saary, będącej na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego pod zarządem Ligi Narodów. Olbrzymia, bo 90 proc. wynosząca większość uprawnionych do głosowania, wypowiedziała się za przyłączeniem do Niemiec, co, po zatwierdzeniu wyników głosowania przez Radę Ligi Narodów, nastąpiło dnia 1-go marca r. ub. Niespodzianką był nie sam fakt zwycięstwa Niemiec, bo w to prawie nikt nie wątpił, ale zdobyta przez Trzecią Rzeszę większość.

Sukces Niemiec w Saarze jest ciekawy nietylko jako dowód niezwykle silnej prężności narodowego socjalizmu



HITLER

nazewnątrz, ale — i to przedewszystkiem — jako zlikwidowanie ostatniej w stosunkach francusko-niemieckich płaszczyzny tarcia, której załatwienie Traktat Wersalski odroczył na później. Innemi słowami plebiscyt w Saarze zlikwidował jeszcze jedną część tego traktatu.

Wspomniana prężność narodowego socjalizmu niemieckiego zmuszała dyplomację europejską do stałej czujności. Jej też zawdzięczać musimy w znacznej mierze rozmowy rzymskie, narady londyńskie i stresańskie oraz podróże dyplomatyczne, o których będzie mowa niżej.

Powszechna służba wojskowa w Niemczech.

Większą jeszcze niespodziankę, niż wynik plebiscytu saarskiego, zgotowały Niemcy Europie dekretem kanclerza Hitlera, znoszącym ograniczenia wojenne, przewidziane dla Niemiec w części V. Traktatu Wersalskiego. Dekret z dnia 16 marca, wprowadzający powszechną, obowiązkową służbę wojskową, wydany został w czasie, gdy między Paryżem a Londynem toczyły się bardzo ożywione rozmowy na temat zachodnio-europejskiego paktu lotniczego, który miał być niejako uzupełnieniem paktu locarneńskiego z udziałem Niemiec.

PODRÓŻE DYPLOMATYCZNE.

Jednostronne wypowiedzenie cz. V. Traktatu Wersalskiego przez Niemcy wprawiło w ruch i pobudziło do wzmożonej aktywności dyplomację wielkich mocarstw. Obaj kierownicy min. spr. zagr. W. Brytanji — Simon i Eden — ruszyli w podróż. Odwiedzili wspólnie Berlin, poczem Eden złożył wizytę w Warszawie, Moskwie i Pradze. Mieli oni za zadanie zorjentować się co do dezyderatów niemieckich i spróbować zorganizować obronę przed ewentualnem niebezpieczeństwem ze strony Niemiec, przez tchnięcie życia w ciężko rodzący się pakt wschodni.

Ministrowie angielscy stwierdzili jednak istnienie wielkich trudności na drodze do realizacji tego paktu. Jedynie



EDEN

Sowiety mogły okazać gorętsze zainteresowanie dla tej sprawy. Ani Niemcy, ani Polska natomiast nietylko, że nie zdradzały większego entuzjazmu, ale nawet wręcz oświadczyły, że pomysł uważają za niefortunny.

PAKT FRANCUSKO-SOWIECKI.

Wślad za dyplomatami angielskimi pojechał do Warszawy i Moskwy Laval. Przekonał się on osobiście, że na realizację wielostronnego paktu wschodniego, ze względu na zastrzeżenia Niemiec i Polski, niema co liczyć. Przedtem jeszcze doszło do sparafowania projektu francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy. Pomimo zrozumienia niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemiec, francuska opinja publicz. przyjęła pakt ten bardzo krytycznie. Właściwie dałoby się mówić o rozbiciu się opinji francuskiej na dwa obozy, co spowodowało, że pakt ten dotychczas ratyfikowany nie został.

PAKT CZESKOSŁOWACKO-SOWIECKI

Podróż Lavala do Moskwy i parafowanie paktu wzajemnej pomocy wywołały również wizytę ówczesnego czeskosłowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza w Moskwie i podpisanie paktu podobnego, ale jeszcze dalej, niż francuski, idącego. W konsekwencji póź-



BENESZ

niejszej pakt ten pozyskał Beneszowi głosy komunistów podczas wyborów na prezydenta.

ROZMOWY I NARADY.

Wypadki te poprzedzone zostały przez styczniowe rozmowy rzymskie pomiędzy Lavalem a Mussolinim. Chodziło w tym wypadku o sprawę niepodległości Austrji. Oba państwa zobowiązały się do wzajemnego porozumiewania się w razie niebezpieczeństwa, grożącego niepodległości austrjackiej. Z czyjej strony mogło grozić niebezpieczeństwo nie trzeba dodawać. Pozatem podpisano statut Włoch w Tunisie i „korektę granic" w Libji i Somalji. Na podstawie tej ostatniej konwencji Włochy otrzymały od Francji 114.000 km. kw. w Afryce. Postanowiono również zalecić szeregowi państw naddunajskich przyłączenie się do porozumienia w sprawie austrjackiej.

Bezpośrednio już sprawę ograniczeń wojennych Niemiec omawiano podczas rozmów francusko-angielskich w lutym. Wynikiem ich była propozycja zniesienia tych ograniczeń wzamian za konwencję rozbrojeniową, pakt lotniczy i powrót Niemiec do Ligi Narodów. Niemcy zgodziły się pozornie na te żądania, dając jednak wyraz negatywnemu stosunkowi do porozumienia rzymskiego.

Ogłoszenie powszechnej służby wojennej przez Niemcy i notyfikowanie na trzy dni przedtem utworzenia lotnictwa wojskowego wywołało demarche Francji, Anglji i Włoch. Następnie pociągnęło za sobą podróże dyplomatyczne, o których mówiliśmy i spowodowało wreszcie zwołanie konferencji w Stresie.

STRESA.

Na tej konferencji, w obliczu niebezpieczeństwa zbrojeń niemieckich, scementowano wspólny włosko-francusko-angielski front i wydano wyrok, potępiający jednostronne zerwanie przez Niem-



LAVAL

cy zobowiązań międzynarodowych. Rząd francuski odwołał się do Ligi Narodów w tej sprawie.. Liga Narodów, zwykle tak ostrożna w ferowaniu wyroków, potępiła jednogłośnie metody niemieckie. Ale służba wojskowa w Niemczech zaprowadzona została!

UKŁAD MORSKI ANGIELSKO-NIEMIECKI.

Wiadomo, że Wielka Brytanja bardziej obawia się niemieckiej floty morskiej i powietrznej, aniżeli armji lądowej. Pod tym kątem widzenia należy traktować angielsko-niemieckie porozumienie morskie. Dyplomacja angielska, przewidując, że za odbudową lotnictwa i armji niemieckiej pójdzie odbudowa marynarki wojennej, wyprzedziła rozwój wydarzeń i zawarła umowę, określającą ściśle stosunek sił morskich Anglji i Niemiec. Układ ten ma znaczenie niejako symboliczne, gdyż w pewnym stopniu sankcjonuje zbrojenia niemieckie.

WOJNA WŁOSKO-ABISYŃSKA.

Poza temi niespodziankami niemieckiemi i ich konsekwencjami, wydarze-



MUSSOLINI

niem niezwykłej wagi jest wybuch wojny włosko-abisyńskiej. Niebezpieczeństwo tej wojny jak zmora wisiało nad Ligą Narodów, zagrażając poważnie jej autorytetowi. Był moment, kiedy się zdawało, że iskra, rozdmuchiwana w Afryce, wybuchnie płomieniem w Europie. Było to wówczas, kiedy W. Brytanja wysłała flotę na Morze Śródziemne, na co Włochy odpowiedziały transportem wojsk do Libji, skąd zagrażały one Egiptowi. Wszelkie wysiłki dyplomacji, skierowane ku zażegnaniu wojny, spełzły na niczem. Nie mogło zresztą być inaczej, skoro Włochy jawnie i cynicznie dążyły do zatargu zbrojnego, odrzucając wszelkie propozycje załagodzenia konfliktu. Konfliktu, dodajmy, sztucznie — i to nie przez Abisyńczyków bynajmniej — wywołanego.

Wypadki późniejsze wykazały, że Włochy przeliczyły się, rachując na szybkie pokonanie afrykańskiego cesarstwa. Wojna dopiero teraz zdaje się zaczynać na dobre. A tymczasem opinja całego świata skierowała się przeciw Włochom. Liga Narodów nawet zdobyła się na czyn bohaterski, piętnując Włochy mianem napastnika i uchwalając wprowadzenie przeciw nim sankcyj gospodarczych. Bardzo, dodajmy, dotkliwych, chociaż nie wyzyskujących wszystkich możliwości.

I INNE SPRAWY.

Z innych wydarzeń wymienimy rewolucję venizelistów w Grecji, następnie plebiscyt i restauracje monarchji z powołaniem spowrotem Króla Jerzego na tron, w dalekiej zaś Azji dalsze rozpadanie się Chin na drobniejsze twory państwowe przy wybitnym współudziale dyplomacji i wojsk japońskich.

Polska w rodzinie narodów

W ciągu roku ubiegłego Polska jeszcze bardziej zwiększyła na forum międzynarodowem swój ciężar gatunkowy. Znalazło to swoje odbicie nietylko w ponownej reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów, ale i w jej udziale w rozstrzyganiu wszystkich zagadnień, mających znaczenie dla losów naszej części świata.

STOSUNKI Z FRANCJĄ.

Projekt Paktu Wschodniego, który w okresie omawianym został, zdaje się, ostatecznie pogrzebany, przyczynił się w swoim czasie do pewnego zadraźnienia w stosunkach polsko-francuskich. Grunt był o tyle przygotowany, że Francja podejrzliwem okiem spoglądała na uregulowanie stosunków z Niemcami. Stanowisko Polski w sprawie paktu dyktowane było wyłącznie względami na żywotne interesy państwa. Nie bez słuszności zadecydowano u nas, że pakty dwustronne w równym co projektowany pakt wschodni stopniu gwarantują bezpieczeństwo Polski, nie narażając jej na ewentualność przemarszu wojsk obcych. Z drugiej strony Polska z zastrzeżeniami przyjęła wiadomości o klauzulach militarnych paktu sowiecko-francuskiego.

Stosunki te uległy jednak stopniowo znacznemu odprężeniu, a atmosfera została w znacznym stopniu oczyszczona.

ZE ZWIĄZKIEM SOWIECKIM.

Nie można tego powiedzieć o Sowietach. Tu stosunki, które się rozwijały

(Dokończenie art. na str. 7-ej)

gel.

Z frontów Etjopji

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji:

Według nieoficjalnych danych wiadomości ze źródeł abisyńskich, powtórzonych przez Reutera i Havasa na froncie północnym toczą się zacięte walki w których rzekomo już zginęło 23 oficerów włoskich. Wojska rasa Kassy, rasa Seyuma i Mulugety nacierają w kierunku na Makalle. Straty zarówno włoskie jak i abisyńskie mają być znaczne.

Według komunikatu oficjalnego włoskiego na obu frontach nie wydarzyło się nic godnego zanotowania.

Zbombardowanie ambulansu szwedzkiego

ADDIS ABEBA, (Pat). Podczas bombardowania ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża, według wiadomości ze źródeł abisyńskich, zginął cały personel ambulansu z wyjątkiem naczelnego lekarza Hylandera, który został ciężko ranny oraz dr. Smitra Holma i pielęgniarki, którzy również odnieśli rany.

SZTOKHOLM. (Pat). Szwedzka Agencja telegraficzna donosi: Czerwony Krzyż szwedzki potwierdza fakt zbombardowania ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie w prowincji Berona.

Prezes abisyńskiego Czerwonego Krzyża donosi, iż lekarz lekarz naczelny misji dr. Hylander jest ranny i że samolotem sanitarnym przewieziono go do Addis - Abeby.



Urocza czarodziejka ekranu, maleńka Shirley Temple za pośrednictwem pisma naszego składa wszystkim swym wielbicielom najserdeczniejsze życzenia Noworoczne.

P. Premjer składa życzenia noworoczne

WARSZAWA, (Pat). Dzisiaj o godz. 14 m. 20 prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram - Kościałkowski odwiedził wszystkie biura prezydjum Rady Ministrów, składając urzędnikom życzenia Noworoczne.

Zjazd rektorów w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Zgodnie z ustawą o szkołach akademickich, p. minister W. R. i O. P. zwołał na dzień 2-go stycznia 1936 r. zjazd rektorów szkół akademickich w Polsce. W zjeździe tym pod przewodnictwem ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego weźmie udział 13 rektorów szkół akademickich. Obrady rozpoczną się o godz. 10-ej rano w gmachu ministerstwa W. R. i O. P.

Sejmik uchwalił pełnomocnictwa Dyrektorjatowi

RYGA. (Pat). Z Kłajpedy donoszą: sejmik kłajpedzki w 3-ch czytaniach uchwalił ustawę o pełnomocnictwach dla dyrektorjatu. Dyrektorjat na mocy tej ustawy zostaje upoważniony do pokrycia wydatków na administrację do 31 marca 1936 r., do którego terminu ma być opracowany nowy budżet.

Zgon ambasadora niemieckiego w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Ambasador niemiecki w Paryżu Roland Koester przed kilku dniami zachorował na bronchit, któremu towarzyła wysoka gorączka. W poniedziałek stwierdzono, że wywiązało się zapalenie płuc. Chorego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do amerykańskiego szpitala w Paryżu, w którym następnego dnia zmarł.

Złóż datek na pomnik
Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Przemówienie prokuratora Żeleńskiego

WARSZAWA, (Pat). Dzisiejsze posiedzenie sądu w sprawie zabójstwa śp. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 m. 45.

W dalszym ciągu przemawia prok. Żeleński.

Wysoki sądzie, — mówi prokurator — omówiłem wczoraj dzieje Grzegorza Maciejki w tej sprawie zabójstwa. I skonkludowałem, że jest już faktem historycznym, iż właśnie on, Grzegorz Maciejko jest zabójcą min. Pierackiego. Nie wyczerpałem wszystkich danych, ale uważam, że to jest zupełnie zbędne. Jest to już fakt historyczny.

Napozór jest wielki brak w sprawie o zabicie min. Pierackiego, bo brak zabójcy. Ale powtarzam tylko napozór, bo Grzegorz Maciejko to człowiek bardzo prosty, bardzo zwyczajny i że to tylko wykonawca. Natomiast, gdy chodzi o tych, którzy myśleli za wykonawcę, wszystko przygotowali, jeżeli chodzi o wszystkie hierarchje wyższe, to macie je tu. Jest tu po raz pierwszy na sali sądowej w Polsce oskarżony prowidnyk krajowy, czyli komendant krajowy. Po raz pierwszy, jak U. W. O. w Polsce istnieje komendant krajowy jest sądzony i będzie skazany. A obok niego cóż za oficerowie, sama elita, rewja najlepszych.

Następnie prokurator omawia rolę poszczególnych oskarżonych.

O godz. 17 przewodniczący zarządził przerwę do dnia 2 stycznia 1936 r. godz. 10 rano. W dniu tym prokurator Żeleński kontynuować będzie swą mowę oskarżycielską.

Kronika telegraficzna

— NACZELNY SKAUT LORD BADEN — POWELL, który podróżuje obecnie wzdłuż zachodniego brzegu Afryki, zapadł na tropikalną gorączkę. Aczkolwiek nie jest to jednak wobec sędziwego wieku naczelnego skauta, który liczy 79 lat, budzi ona pewne obawy. Lady Baden—Powell, która podróżuje z nim razem, również zachorowała na tę samą chorobę.

— LICZBA OFIAR MROZU w całych Stanach Zjednoczonych doszła do 207.

Ustępujące niedowłady

Gdy Rzplita Polska w końcu XVIII w. znikła z mapy Europy i przestała być podmiotem dziejów — pradziadowie nasi stracili możność ćwiczenia swego patrjotyzmu na polskiej racji stanu, jako rzeczywistości. Brak ćwiczenia powoduje w organizmach ludzkich, duchowych i fizycznych, wiotczenie i zanik stopniowy funkcji. Rozpoczął się zmierzch generalnej polskiej myśli politycznej. Postępował on tem chyżej, że na powierzchnię życia wypływały troski i interesy dzielnicowe w trzech zaborach. Związały one uzdolnienia i zainteresowania Polaków ciasnym kręgiem polityki miejscowej w każdym z trzech zaborów różnej. Integralność narodu w jednej z najistotniejszych dziedzin przestawała powoli istnieć. Polska jednota kulturalna i historyczna żyjąc nadal i trwając — blakła i przechodziła w nicość jako indywidualność polityczna.

Obecnie odbywa się proces historyczny odwrotny. Najszersze warstwy inteligencji polskiej, które przez pół życia wychowywał horyzont myśli „galicjanina" czy „poznaniaka", „królewiaka" czy „kresowca" uczą się z trudem wznosić ponad swój patrjotyzm dzielnicowy i ogarniać myślą interes zjednoczonej Ojczyzny tak, jak go ogarniają uczuciem.

Jeżeli słyszymy słuszne twierdzenie, że jedno nasze pokolenie nie może wziąć na swe barki trudu odbudowania Polski w całym jej majestacie i świetności, to zdaje mi się, że powyższa maksyma dotyczy przedewszystkiem zjawiska o którem mowa. Pokoleniom polskiej inteligencji współczesnej wyrosłym w niewoli, nie łatwo jest stać się w swych duszach wiernem odbiciem zadań zjednoczonej Rzeczpospolitej.

Należy sądzić, że inaczej będzie z generacją naszych synów. Oczy ich bowiem nie będą obarczone nawykiem utożsamiania widoku Państwa z widokiem dzielnicy rodzinnej i mierzenia interesów całości interesami części.

Trzy ćwierci swarów i animozyj politycznych, jakie nas dzielą, zniknie wówczas z powierzchni życia a Naród odzyska w pełni atrybut indywidualności politycznej, zatracony w ciągu XIX stulecia wśród przodujących warstw trójzaborowego społeczeństwa.

Klasyczna pełnia ducha polskiego zostanie wówczas dopiero osiągnięta, a skutki katastrofy przeżytej wymazane ostatecznie i przekazane historji.

Fakt powyższych naszych niedomagań jest najmniej widoczny i najtrudniej uświadamiany przez nas samych. Natomiast widzę go doskonale sąsiedzi i — odwrotnie — posiadają przeważnie skłonność przeceniania w swych rachubach omawianej cechy. Budowania na niej nadziei słabości Polski współczesnej w jej polityce zagranicznej.

W ciągu kilku lat po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, szczególnie w Niemczech i Rosji, oceniano bardzo nisko spoistość naszą, jako narodu politycznego i samodzielność naszą w życiu międzynarodowem. Znajdowało to wyraz w znanej formułce, że Polska jest w istocie satelitą Francji, odpowiednio do ówczesnej konjunktury.

Szczęśliwie dla nas politykę zagraniczną w ciągu lat blisko dziesięciu prowadziła w Polsce nie ekspozytura opinji politycznej społeczeństwa, niedoirzałego dziś do tej roli, a świadomość i wola Jednostki, dla której polska racja stanu istniała w przeżyciu indywidualnem wówczas jeszcze, gdy samo Państwo żyło również jedynie w tęsknocie ducha nielicznych synów Ojczyzny.

Wyjątki są potwierdzeniem reguły. I w tym wypadku tak jest. Nieliczne indywidualności polskie w naszej chwili dziejowej przechowywały w sobie w drodze dziedziczności dorobek nienaruszony uprzednich ośmiu stuleci życia państwowego Narodu.

A wśród nich jedna, o zakroju genjalnym, wzięła na siebie trud wcielania nakazów polskiej mądrości historycznej w odbudowanem na nowo Państwie.

Dzięki tej okoliczności niedowłady mas nie zaciążyły widocznie na rzeczywistości polityki zewnętrznej, zdrowy za instynkt Narodu poparł w dziedzinie międzynarodowej jasnowidzącą myśl i wolę Wodza.

Powoli poczęły niknąć w Europie ukute rychło po wojnie formułki o niesamodzielności polskiej polityki zagranicznej. Straciły one przedewszystkiem na poczytności w dwu wielkich krajach w których powstały: w Rosji i Niemczech. Natomiast pozostawały i pozostają jeszcze do dziś w sile, jako anachronizm, w mniejszych ośrodkach myśli politycznej i działają tam wciąż prawem bezwładności np. w Kownie, czy Rydze zapożyczone tam swego czasu z Berlina czy Moskwy.

Często-gęsto myślą tam jeszcze ludzie takiemi kategorjami: „czy Polska pójdzie w swej polityce z Francją, czy z Niemcami?" Wydaje się rzeczą bezsprzeczną, że wiele nieporozumień ominęłoby nasz zakątek Europy, gdyby politycy sąsiednich z nami państw przeprowadzali gruntowniej analizę dzisiejszej polskiej racji stanu, jako idei samoistnej i samodzielnej a patrzącej w dalszą przyszłość równie bacznie, jak i w dzień jutrzejszy.

Idea taka, już dziś żyje w gronie ludzi odpowiedzialnych, jako spadek po Marszałku Piłsudskim.

W. Wielhorski.



Hejnał Noworoczny na wieży kościelnej

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Z Icka Mikołaj

(Nowela)

Icyk Cynober, syn Symche Cynobra właściciela huty szklanej i dwupiętrowej kamienicy przy ciasnej uliczce ghetta, był miszygin. Ojciec machnął już na to ręką i pogodził się z losem, przeznaczywszy pracowity dorobek całego życia, hutę i kamienicę, drugiemu skolei synowi Mordce, ale matka i teraz często płakiwała w ukryciu, choć Icyk liczył sobie już lat trzynaście i chodził do pierwszej (dawniej trzeciej) klasy gimnazjalnej.

Bo i jak tu nie płakać, kiedy Icyk nie mal codzień jakimś wyczynem przypominał, że mu brak piątej klepki, a głowy do interesu wcale nie miał. Z matematyki miał same dwóje, a z historji i języków celujące. I poco mu ta historja i literatura? Czy on z nich będzie jadł chleb? A matematyka w zawodzie kupieckim bardzo potrzebna.

Raz to on sprzedał wszystkie swoje książki, oprócz potrzebnych w szkole podręczników i za wyręczone pieniądze kupił buty temu Antkowi Dziaukszcie z sutereny, którego ojciec pracuje w hucie Cynobra, a w wolnych chwilach pełni obowiązki dozorcy domowego. Potem Icyk przyznał się matce do wszystkiego i tłumaczył, że Antek obronił go przed łobuzami, gdy ci chcieli go poturbować za to tylko, że on Żyd.

— Antek ma silne pięście i dobre, uczciwe serce — tłumaczył Icyk matce..

— No dobrze, niech sobie ma, ale po co mu zaraz kupować buty? Mogłeś mu dać za to dwadzieścia groszy i dosyć.

— Antek nie miał butów i nie mógł dlatego chodzić do szkoły. Za serce trzeba płacić sercem, a nie jałmużną, — replikował Icyk.

— Co ciebie obchodzi jego szkoła? Jaki z ciebie będzie kupiec? Co to za gadanie: serce? Ty nie masz serca ani dla ojca ani dla mnie, tylko dla jakiegoś tam Antka, — biadała matka.

Ojciec tylko ręką machnął.

— Miszygin, — mruknął pod nosem, a potem wypędził z pokoju Icka i długo tłumaczył młodszemu o rok Mordce, jak się to zapisuje przychody i rozchody w księgach handlowych

Gdy nadeszły mrozy, ojciec kupił Mordce łyżwy. Icyk mu ich bardzo zazdrościł, ale tego nie okazał, — postanowił tylko nabyć sobie łyżwy z własnych oszczędności. Oszczędzał z pieniędzy przeznaczonych na śniadanie w szkole. Gdy mu czasami dawano na bilet do kina, wałęsał się po ulicy z Antkiem, a potem wracał do domu i nazajutrz jego conto w Szkolnej Kasie Oszczędności wzrastało o cenę biletu. Obliczył sobie, że w ten sposób na Nowy Rok, chrześcijański kupi sobie łyżwy, doskonałe łyżwy za całe dziesięć złotych.

Antek również zbierał na łyżwy, ale w inny sposób. Latem podczas wycieczek za miasto spostrzegł on, że w laskach i zaroślach podmiejskich jest dużo śladów libacyj. Na wygniecionej trawie leżało dużo pomiętych papierów, okruchów i... co najważniejsza, pustych flaszek. Antek wiedział, że flaszki te kupują handlarze starzyzny. Upatrzył tedy za śmietnikiem pusty, napół rozwalony, skład i tam przechowywał uzbierane na wycieczkach puste flaszki. Miał ich już sto pięćdziesiąt, a musiał uzbierać jeszcze pięćdziesiąt, aby mieć łyżwy takie, jak Icyk, za dziesięć złotych. Za flaszkę płacono po pięć groszy. Więc gdy przyszła jesień, wędrował po sąsiednich podwórkach, przeszukiwał śmietnik, zbierając tam puste flaszki.

Tymczasem w kamienicy zaczęło się dziać coś nadzwyczajnego. Pewnego grudniowego poranka zjawiła się w przedpokoju Symche Cynobra delegacja robotników z huty. Icyk wszystko podsłuchał pode drzwiami. Żądali uruchomienia huty. Mówili, że pracują tylko trzy miesiące w roku, że przez pozostałe dziewięć miesięcy nie mają z czego żyć, że chorują i mrą wraz ze swojemi rodzinami z zimna i głodu.

Na to Symche Cynober odpowiadał, że on temu nie winien, że nic nie może zrobić. Wpierw huta pracowała dużo, bo były obstalunki z państwowego monopolu spirytusowego. Teraz monopol skupuje puste flaszki i w związku z tem trzykrotnie zmniejszył zamówienia. Robotnicy klęli, Symche Cynober klął, — powstał zgiełk. Icyk zrozumiał, że huta przez trzy ćwierci roku jest nieczynna, że jego ojciec z tego powodu dużo traci, a robotnicy cierpią głód i chłód, a wszystkiemu winne są puste flaszki.

Najwięcej się srożył ojciec Antka, stary Dziaukszta.

— Pogrom by na nich urządzić, na tych zbieraczy starych butelek. Jednemu, drugiemu nogi, ręce poprzetrącać toby się im odechciało łatwego zarobku. Sami niewiele zarobią, a nam ostatni kawałek chleba wydzierają z rąk.

Icyk drżał cały za drzwiami.

— Coby to było, — myślał, — gdyby stary Dziaukszta się dowiedział, że jego rodzony syn Antek, też się trudni zbieraniem zużytych flaszek.

W południe spotkał Antka.

— Wiesz co Icyk? Nie kupuję łyżew.

— Nu? Co jest? Dlaczego?

— W chałupie nędza, ojciec nie pracuje od trzech miesięcy a za trzy dni gwiazdka. Muszę starym zrobić niespodziankę. Jutro sprzedam butelki. Za dziesięć złotych to, kupię staremu na święto tabaki, matce śliżyków, kompotu i śledzi na Wigilję a kaszy i słoniny na święta, małej Zośce choinkę i cukierków i jeszcze fartuszek szkolny, bo nie ma. Jednem słowem będzie cała gwiazdka.

— Nu, to dobrze, — zadecydował Icyk, a moje łyżwy, to nie będą moje, tylko nasze i będziemy jeździć pokolei. Dawaj sztamę *) Antek. Ty fajny chłopiec, chociaż goj.

Rozmowa o niepodległości

(Fragment z niedokończonej całości)

Jesień roku 1918. Moskwa. Więzienie Butyrskie. Pojedyńcza cela oświetlona światłem wpadającem przez kwadratowe, w górze umieszczone okienko. Dzień zachmurzony. Deszcz ze śniegiem obmywa szyby okna.

W celi młody człowiek półleży na tapczanie z rękami założonemi pod głową. Dawno niegolony zarost pokrywa bladą, matową twarz. Oczy nieruchomo patrzą w sufit.

W korytarzu więziennym słychać odgłos zbliżających się kroków, potem zgrzyt klucza w drzwiach. Do celi wchodzi Janko Munard. Ubrany w długie buty, spodnie galife, frencz koloru ochronnego, hełm sukienny z naszytą czerwoną gwiazdą. U boku z prawej strony w pochwie nagan. Czerwone kwadraciki na lewem ramieniu świadczą o dystynkcji oficerskiej.

J. M. (zamyka za sobą drzwi i zwraca się do leżącego na pryczy Nikodema): Jakżesz się miewa rycerz niepodległości?

Nikodem (leży nie zmieniając pozycji).

J. M. Nie łaskaw odpowiedzieć? Szkoda. Chciałem z tobą pogaworzyć, jak to się w chacie ojców mawiało. Zimno dzisiaj. (Ogląda się). Nie palą ci tu jeszcze? Już powinni... Pogoda, powiadam ci, paar-szywa. Pomyśl, gdybyś miał swoje szczęście tobyś teraz marzł na tym śnieżnym deszczu, czy deszczowym śniegu i chuchał w łapki w jakimś przyczepionym do pociągu „bydlęcym" wagonie. Smygałbyś se coprawda na Murman, ale o głodzie i chłodzie. Uczyli nas, jak to tam... choć głodno i chłodno, żyjem sobie swobodno... Tu wprawdzie w tych murach niezbyt swobodno, ale masz wikt i siaki taki dach nad głową. A co najważniejsze masz jeszcze całą głowę. To grunt. (Siada na stoliku i nogę opiera na taborecie). Nie raczyłeś nawet podnieść się na wejście swego sędziego śledczego. To niedobrze. Władzę trzeba szanować. Korzystasz z tego, że zawsze miałem do ciebie słabość, nawet tam, w naszym pięknym nadwiślańskim kraju. (Po chwili). Jak myślisz, co tam porabiają teraz matula? He? (Niecierpliwie). Do kaduka! Mógłbyś być trochę rozmowniejszy. Martwić się nie masz czego. Żyjesz dotąd, uchronię cię i nadal.

Nikodem (gwałtownie). Wcale o to nie proszę.

J. M. Ba, wiem, że jesteś hardy, mam jednak pewne zobowiązania. Nie słabostka, nie. Ale na Murman puścić cię nie mogę. I poco ci tam? Nostalgiczna tęsknota do śniegów północy? Skąd ci to przyszło, synu beskidzkich połonin?

Nikodem (siada): Przestań drwić. Wiesz dobrze po co się tam teraz „jedzie". Wiesz dobrze, że gasi się tam we krwi tęsknotę za Polską...

J. M. Ojojoj! Jak to patetycznie brzmi: gasić tęsknotę do Polski we krwi. Co niby winna ta krew chłopa z Ołoniec kiej gubernji, że trzeba ją przelewać? I właściwie do czego dążycie, czego chcecie? Sam uciekłeś ze Szczypiorny, wyrwałeś się z żelaznej obręczy niemieckiej spod Kaniowa i próbowałeś się przedostać na północ... Poco, w jakim celu?

Nikodem: Zupełnie w tym samym, w jakim nasz Wódz wyprowadził nas trzy lata temu spod Oleandrów Krakowskich z bagnetem w ręku...

J. M. (sarkastycznie). Dla ścisłości powiedzmy, że z austrjackim manlicherem, przestarzałą zabaweczką... Ale 6 sierpnia na upartego miał rycerski romantyzm, a dzisiejsza rzeczywistość? Twój Wódz zamknięty w Magdeburgu, a na warszawskim zamku cesarsko-niemiecki generał gubernator wiedzie polityczny targ z prześwietną Radą Regencyjną fikcyjnego królestwa o polskie mięso dla angielskich i francuskich armat... Twoi towarzysze w koncentracyjnych obozach lub ziemię gryzą na polach bitew...

Nikodem: To był siew, który przyniesie plon.

J. M.: Ten plon zbieracie narazie nie wy.

Nikodem: To też, żeby go nie zagarnęli bez nas inni — trzeba o niego walczyć...

J. M.: Walczyć, o co? O niepodległość, odpowiesz. Ale czy ty wiesz, co to „Niepodległa Polska" oznacza? Setkami gnijecie w czrezwyczajkach, tak, przyznaję to, możemy przecież mówić sobie zupełnie szczerze, cierpicie głód, nędzę, maszerujecie przez nieobjęte obszary Rosji, wszystko po to, by się dostać do jakiegoś oddziału polskiego, znaczącego purpurą krwi wieczne śniegi na polach północy. Oto jest magnes: wojsko polskie. Wojsko polskie... Nie chcecie wiedzieć, nie chcecie pamiętać, że to mikroskopijne wojsko polskie ubrane jest w angielskie mundury, uzbrojone w angielskie karabiny i podporządkowane angielskiemu generałowi... I każą się wam bić przeciw robotnikom, przeciw wyzwalającemu się ludowi, który dość miał jarzma. Za pieniądze anglo-francuzów bijecie się przeciw waszym interesom, dla interesów Paryża i Londynu...

Nikodem (żachnął się) Bijemy się za Polskę!

J. M.: Za Polskę? A do stu djabłów rogatych, gdzież wy macie tę Polskę nad Oceanem Północnym! Polska w Archangielsku! Hahaha! Polska w Tomsku, ramię w ramię z Kołczakiem! Za Polskę!... Jesteście tak otumanieni, umysły macie tak zaczadzone tem imieniem (przez wielkie I, panie patrjoto), że nie zdajecie już sobie sprawy, iż poprostu bronicie interesów międzynarodowych szakali kapitału, żerujących na ćwiartowanej Rosji...

Nikodem: Interesu? Nie znamy tego wyrazu. Obcy nam jest w tych sprawach! Pozory bierzecie za istotę rzeczy. Jeśli chcesz wiedzieć, co kieruje nami, że jesteśmy w Archangielsku, Odesie, czy Tomsku, więc słuchaj. Siew był na polach Rokitny, Mołodkowa, na polach Wołynia, pod Kostiuchnówką, pod Polską Górą. Teraz trzeba walczyć o plon. Teraz powstajemy na północy, na wschodzie, na polach Francji — wszędzie gdzie można się bić i mówić, że chcemy się bić nietylko za waszą wolność, ale i za naszą. Bijemy się, owionięci tym samym duchem, który uskrzydlał szwoleżerów pod Samo-Sierrą, tym samym który San Domingo użyźniał polską krwią, tym samym, który zbryzgał ulice Kairu krwią Sułkowskiego...

J. M. (przerywa): Ech wy, nowocześni kondotjerzy. Pradziadowie puszczeni z torbami z poćwiartowanej Rzplitej mordowali Murzynów i Hiszpanów, bezcześcili kościoły i klasztory italskie, a wszystko ze „świętem" imieniem Polski na ustach. Dziś gotowiście zaprzedać ciało i duszę każdemu, kto wam da bagnet do ręki i pozwoli nazywać się wojskiem polskiem.

Nikodem: Dobrześ powiedział. Wojsko polskie... Dobrześ to powiedział, mimo żeś chciał ironizować... ze świętem imieniem Polski. Byliśmy rycerzami wolności. Ty powiadasz: kondotjerzy—niech i tak będzie—choć nikt nam nie płacił za naszą nieżałowaną przez nas krew. Ci, u których byliśmy, jak mówisz, kondotjerami, pozostali nam dłużni — po dziś dzień. Są ci dłużnicy na obu półkulach. Nigdzie, gdzie wrzała walka o wolność, nie zbrakło Polaka. Za naszą i waszą wolność budowaliśmy barykady wszystkich rewolucyj świata. Niema takiej, w którejby nas brakło... Niema... Wypomnij nasz nam Murzynów z San Domingo. Bezgrzeszne byłyby narody, gdyby tylko takie winy na nich ciążyły. Dziś walczymy na północy, na południu, na wschodzie. Może już mniej wierzymy w hasło „za waszą i naszą wolność", ale tem mocniej chcemy naszej wolności, naszej niepodległości.

J. M.: Właśnie, i coście zrobili z tem hasłem? Zdradziliście je. Marnujecie zaufanie ludów, nie podtrzymujecie sztandaru wolności, wolności każdego narodu.

Eugenjusz Gulczyński.

(Dalszy ciąg na str. 7)



— A ty też „kikny kamrat" **), choć Żyd.

Nazajutrz Icyk, siedząc przy oknie, patrzył jak stary Dziaukszta krząta się po podwórzu, robiąc przedświąteczne porządki. Widział, jak się drapał w głowę w zamyśleniu nad kupą starych desek, leżącą pośrodku podwórza. Nadszedł stary Cynober, coś tam radzili we dwóch, aż kamienicznik wskazał palcem stary napół rozwalony skład za śmietnikiem.

Ickowi serce w piersi zamarło.

— Czyżby?

— To dopiero katastrofa.

Rzeczywiście Dziaukszta władował na plecy parę grubych desek i niósł w kierunku składu. Cynober dreptał za nim. Potem Dziaukszta wszedł z deskami do wnętrza, a Cynober zaglądał przez drzwi. Nagle stary kupiec żachnął się wstecz, nerwowym ruchem zsunął lisią czapkę na bakier, rękami zamachał, nogami zatupał i coś krzyczał do wnętrza składu. Twarz mu nabiegła krwią, a oczy, zdawało się, wyskoczą spod gęstych nawisłych brwi. Jeszcze go Icyk w takim gniewie nigdy nie widział.

Po chwili Dziaukszta spokojnie zaczął wyrzucać łopatą ze składu do śmietnika kupy potłuczonego szkła.

Icyk czemprędzej wdział płaszcz i czapkę i wybiegł na ulicę. Trafił w sam czas. Nadchodził Antek z handlarzem, który miał kupić butelki. W kilku słowach opowiedział przyjacielowi, co zaszło. Handlarz odszedł z niczem, a Antek pociągnął mocno nosem, nasunął czapkę na czoło i milcząc poszedł do swej sutereny.

W dniu wigilijnym w suterenie Dziaukszty płonęła mała lampka naftowa. Sam ojciec rodziny niespokojnie przewracał się na pryczy za popękaną, starą szafą. Antek majstrował coś w kącie z pudełek tekturowych. Zośka obok szyła coś z gałganków.

— Mówię ci, Zośka, — odezwał się Antek, — że takie łóżko dla twojej lalki z tych pudełek zrobię, że jofanego ***).

— Idźcie już jeść, — zawołała matka przenosząc lampkę i pełną misę postnej zacierki na stół.

Ojciec powoli zszedł z pryczy, dzieci żwawo podskoczyły ku stołowi i pochwyciły za łyżki.

— Nawet opłatka niema, — mruknął Dziaukszta.

— Opłatek, chwała Bogu, jest, — odrzekła matka podnosząc stary wyszczerbiony spodek z różowym opłatkiem.

Zaczęli się łamać nim w milczeniu.

Coś się zaszamotało w sieni, ktoś wodził rękami po drzwiach, szukając klamki. Antek zerwał się z miejsca i otworzył na oścież drzwi. W progu stanął Icyk obwieszany pakunkami.

— Nu, dobry wieczór. Ja dziś jestem Św. Mikołaj — rzekł, rzucając pakunki na stół. — Tu jest tabaka dla was, Dziaukszta. Tu śliżyki, kompot, słonina i kasza dla gospodyni. Tu fartuszek dla Zośki, a tu choinka i cukierki.

Głębokie milczące zdziwienie było odpowiedzią na tę perorę, tylko Zośka pisnęła z uciechy i chwyciła paczkę z fartuszkiem.

— Nu, co wy tak na mnie patrzycie, — ciągnął Icyk. — On jest mój przyjaciel, — wskazał na Antka, — to czemu ja nie mogę być dla niego Św. Mikołajem. — To za nasze łyżwy, — szepnął do ucha Antkowi.

— Porządny chłopiec, choć żydziuk, burknął Dziaukszta. — Nu, to chodź, po siedź z nami, bo opłatka i zacierki jeść nie będziesz chyba. Opłatek święcony, to wam trefny, a postna zacierka to nie na burżujskie gardło.

— Wasz syn to mój przyjaciel, to jabym chciał, żeby wy mnie jak przyjaciela przyjęli, a zapomnieli że ja Żyd i że mój ojciec ma hutę i dom.

— Jak tak, to dziękuim. Siadaj z nami i łam się opłatkiem. Niechaj tobie Pan Bóg da wszystkiego najlepszego.

Ledwo Icyk zdążył przełknąć opłatek, ledwo zanurzył łyżkę w zacierce, gdy drzwi znowu na oścież się otworzyły i stanął w nich, świecąc latarką elektryczną, stary Cynober. Twarz jego płonęła, a oczy były szeroko otwarte, tak, jak wtedy, gdy w składzie znalazł Antkowe butelki. Podszedł do syna, wywlókł go za kołnierz zza stołu i trzymając mocno, zwrócił się do Dziaukszty.

— To ty tak! Chleb mój jesz! Pod moim dachem za darmo mieszkasz, a jeszcze mi syna na swoją wiarę przynęcasz! Każdemu swoja wiara miła. Co tobie do mojego dziecka? Pilnuj swojego Antka. To on te butelki do składu znosił.

Dziaukszta, który przedtem zbladł i zaniemówił ze strachu przed gniewem chlebodawcy, teraz zwrócił przenikliwy wzrok na syna. Cynober już był za drzwiami i wlókł za sobą, opierającego się resztkami sił, wątłego Icka. Dziaukszta tymczasem wstał, powoli odpasywał pasek. Antek sam się położył na zydlu i spuścił postrzępione, wyrudziałe spodeńki. Dziaukszta siekł długo i powoli. Dawał upust gniewowi, który miesiącami gromadziły w jego sercu bezrobocie i nędza.

A na pierwszem piętrze stary Cynober zamknął się z Ickiem w pustym pokoju klął i pluł na jego wyrodną głowę, a potem obalił i kopał nogami, jak psa, jak człowiek, w którym się jeszcze człowieczeństwo nie obudziło.

A nad ghettem ze wszystkich stron miasta płynęły odgłosy dzwonów, zlewające się w jeden wielki jęk, jęk i kwilenie rodzącego się człowieczeństwa. A w ten wielki nurt rozjęku wpadały drobnemi srebrnemi kropelkami chlipanie, zamkniętego w pustym pokoju Icka i postękiwanie skatowanego Antka.

Władysław Arcimowicz.

*) Ręka. **) Dobry kolega.
***) Okrzyk oznaczający zachwyt.

Rozmowa o niepodległości

(Dokończenie art. ze str. 6-ej)

du. Zasklepił was nacjonalizm, wolicie przekreślić przeszłość i skierować uzbrojone przez obcych ramię przeciw rewolucji, która, jak wszystkim ludom, tak i nam, — Polakom niosła oswobodzenie...

Nikodem: Oswobodzenie... Jakie to piękne słowo. Narazie ta rewolucja przynosi tylko zniszczenie i śmierć... Nie ubierajcie więc szkieletów i ruin w blichtr pozłacanych frazesów i słów. Zbyt dobrze znamy jazgot kul, okrzyki buntu i skrzyp szubienic, zbyt oswoiliśmy się — my — kondotjerzy wszystkich rewolucyj—z tą wzniosłą muzyką, towarzyszącą chwilom rodzącej się wolności, byśmy nie umieli rozpoznać, że dotąd brak jest twórczej symfonji rewolucyjnej... Ale to wasza sprawa. Mówię wasza, bo ty już nie jesteś z nami. Nasza zaś sprawa jest inna i nie ma jeszcze w sobie nic, coby nam kazało już teraz zaczynać od zniszczenia i śmierci, bo nic oprócz cudzego najazdu do zniszczenia nie mamy. I dużo innych potrzebnych rzeczy nie mamy. Nie mamy własnych fabryk broni... O tę „broń i orły narodowe" modliły się po kolenia matek i sióstr... Dziś musimy jeszcze brać broń od tych, którzy nam ją dają... Wyście nam jej nie dali, bo sami nie macie. Za broń, którą nam dano, płacimy krwią własną, za sprawę własną, ale krwią tylko tych, którzy walczą jako żołnierze. Jest to cena wysoka, ale nieunikniona i minimalna. A cena wasza jest zbyt wygórowana, bo wy żądacie od nas dodatkowo potoków krwi innej. Nas na to nie stać. Nie policzy nam historja tej oszczędności za grzech...

J. M. (po chwili): Powiedzmy, że wreszcie tę swoją Polskę dostaniecie, nie zdobędziecie, lecz dostaniecie, w podarunku, jako prezent, lub jeśli wolisz, jako nagrodę za wierną służbę obcym kapitałom— czy wiesz, czy zastanowiłeś się, jaka to będzie Polska? Co ta wolna Polska oznacza? Czy sądzisz, że w tem wymarzonem państwie biedocie robotniczej i chłopskiej będzie lepiej? Czy myślisz, że wolność polityczna zakwitnie? Nie chcę być złym prorokiem, ale różnica polegać będzie tylko na zmianie barwy mundurów. Dwugłowego orła zastąpi orzeł biały, kozackie papachy i nahaje jakiś krój czapki „na modłę europejską" czy polską i pałka gumowa, nieszkodliwa, a skuteczna... I tak samo pełne będą więzienia ludzi idei, tak samo w nich będą katować, tak samo w nich, jak kiedyś „moskalom", tak później wam złorzeczyć będą.

Nikodem (w zamyśleniu): Na ołtarzu idei odzyskania ojczyzny składał naród nasz hekatomby ofiar. Ofiary te, zwiększone ofiarami jeszcze jednego pokolenia muszą wreszcie wydać plon (wstaje). I dlatego, choćby miało się stać to, co w swej wizji ponurej malujesz, choćbym wierzył w te przepowiednie tak jak w nie nie wierzę, to i wtedy nawet nie z mniejszym walczyłbym entuzjazmem. (Z radosnym zapałem) — Bo my chcemy wreszcie własnej Polski, własnego państwa, widomego na całym globie znaku jej istnienia, chcemy i musimy to państwo wywalczyć, by nam kiedyś nie rzucono w twarz, że umieliśmy tylko deklamować o wolności. Chcemy, by wiedziano, że polskie państwo żyje, chcemy, by na wszystkich mapach świata, w miejscu od Bałtyku do Karpat był inny kolor, niż kolor na zachodzie, czy wschodzie. Korzystać więc musimy z bagnetów, które nam dają, by niemi zdobyć swoją ojczyznę, wyznaczyć i obronić jej granice... A gdyby się kiedyś zdarzyło, że w Polsce potrzeba będzie naprawy, to sami zrobimy porządek taki, jaki uznamy za najlepszy. Ale my sami, i tylko my...

Eugenjusz Gulczyński.

Przegląd polityki zagranicznej w 1935 r.

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

bardzo obiecująco, zostały zwekslowane przez Sowiety na fałszywy tor. Trudno jest jakoś Sowietom pogodzić się z myślą, że porozumienie polsko-niemieckie nie zostało zawarte kosztem ZSRR. To też przeżyliśmy w r. ub. bardzo ostrą kampanję antypolską prasy sowieckiej i byliśmy świadkami „konfliktu prasowego": odmówienia pobytu w Moskwie



BECK

korespondentowi Pata i odwetu ze strony polskiej w formie odmówienia wizy korespondentowi Tassa.

Z NIEMCAMI I GDAŃSKIEM.

Stosunki z Niemcami rozwijają się normalnie. Min. Beck podczas swojej lipcowej podróży do Berlina mógł stwierdzić jeszcze raz, że zawarta między obu państwami umowa zdała egzamin próby życiowej. Zawarty w tym okresie z Niemcami traktat handlowy przyczynił się do ożywienia wzajemnej wymiany towarowej.

Normalizacja stosunków z Niemcami odbiła się również na stosunkach z Gdańskiem. W styczniu prezydent Senatu Greiser odwiedził Warszawę, gdzie z polskimi czynnikami decydującymi uzgodnił wszelkie sprawy, interesujące Wolne Miasto. Toteż epizodem tylko było samowolne zniesienie przez Senat Wolnego Miasta granicy celnej i utworzenie „dziury" w polskim obszarze celnym. Sprawa została wkrótce załatwiona z zachowaniem interesów i prestiżu Państwa Polskiego.

Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Konflikt czeskosłowacko-polski, który nie dziś powstał, pogłębił się w omawianym okresie znacznie. Przyczyn tego szukalibyśmy zarówno w dziedzinie ogólno-politycznej, jak i w brutalnych metodach wynaradawiania, stosowanych wobec ludności polskiej. Propozycja min. Benesza oddania sporu do załatwienia jakiejś komisji rzeczoznawców nie została przez Polskę przyjęta, gdyż nie usunęłoby to przyczyn konfliktu, zasłoniłoby natomiast przed obcym obserwatorem istotę sporu. Istniejące umowy z Czechosłowacją, zwłaszcza umowa likwidacyjna z r. 1925 daje podstawę do pokojowego współżycia. Należy ją tylko stosować zgodnie z jej duchem.

Z SZWECJĄ, FINLANDJĄ, WĘGRAMI, BUŁGARJĄ.

Styczniowa wizyta ministra Becka w Stokholmie i sierpniowa w Finlandji zacieśniły węzły przyjaźni między temi państwami, zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej. Mamy tu też do zanotowania zacieśnienie węzłów przyjaźni z Węgrami, których premjera Goemboesza mieliśmy możność witania w Polsce. Odwiedził również Polskę i wśród innych miast i Wilno węgierski minister oświaty Homan. Gościliśmy u siebie również wycieczkę dziennikarzy węgierskich.

Manifestacją przyjaźni polsko-bułgarskiej stały się uroczystości ku czci króla Władysława w Warnie, połączone z wizytą ministra Jędrzejewicza w Bułgarji. Wkrótce potem bawił w Polsce bułgarski minister oświaty.

Z ESTONJĄ, ŁOTWĄ, LITWĄ.

Z północy rzadko otrzymujemy wieści radosne. Miły wyjątek stanowi tu Estonja, z którą łączy nas niczem niezamącona przyjaźń. Prezydent Paets, który w r. ub. bawił w Polsce miał możność osobiście stwierdzić, jakiemi sympatjami cieszy się u nas naród estoński.

Z Łotwą natomiast rozwój przyjaznych stosunków, (do czego są wszystkie objektywne dane), został zahamowany przez ucisk, jakiemu obecny reżim łotewski poddaje ludność polską. Zamykanie i tak nielicznych szkół polskich, szykanowanie nauczycielstwa, węszenie na każdym kroku polskiego „niebezpieczeństwa" nie mogą stworzyć atmosfery, sprzyjającej rozwojowi normalnych stosunków. Rok ubiegły pod tym względem wykazał wybitne pogorszenie. Widocznie kierownicy łotewskiej nawy państwowej chcą wypróbować wytrzymałość nerwów polskich. Oby nie przeciągnęli struny!

W Litwie na początku roku coś jakby zaczęło świtać. Rozpoczęła się dyskusja o konieczności nawiązania stosunków z Polską. Ludności polskiej dano odetchnąć. Ucisk trochę zelżał. Był to okres największego napięcia stosunków litewsko-niemieckich i łamania żelazną ręką oporu niemieckiego w Kłajpedzie (sąd nad Sassem i Neumanem). Znacznie później min. Łozoraitis oświadczył, że poszukuje metod nawiązania stosunków z Polską, a we wrześniu nastąpiło spotkanie jego z min. Beckiem. Nie dało jednak konkretnych wyników.

W tym czasie przeprowadzono w Kłajpedzie wybory, które dały walne zwycięstwo barwom niemieckim. Litwini skapitulowali. Mianowano dyrektorjat niemiecki, który wziął się energicznie do „czystki". Litwini uzyskali pewne odprężenie w stosunkach z Niemcami kosztem przekreślenia zdobyczy ery Navakasa. Jednocześnie podniosła się fala nowych represyj antypolskich. Taka zależność losu ludności polskiej od stosunków, panujących w Kłajpedzie, daje się dość wyraźnie odczuć.

W jakim celu jest to robione? Trudno zgadnąć. Chyba tylko dlatego, że uchodziło dotychczas bezkarnie.

Sprawa położenia ludności polskiej w Litwie domaga się załatwienia, którego jej nie przyniósł rok ubiegły.

gel.

Nasza noworoczna ankieta

— Jaką książkę spośród przeczytanych w roku ubiegłym uważa W.Pan(i) za najciekawszą i dlaczego?

Z takiem pytaniem zwróciliśmy się do szeregu wilnian, prosząc o podanie tytułów jednej, dwu, lub trzech książek które z jakiegokolwiek powodu specjalnie ich zainteresowały. Mogły to być książki zarówno z zakresu literatury pięknej, jak i dzieła naukowe, zarówno polskie, jak i obce, wydane w roku ubiegłym, lub dawniej.

Nadesłane odpowiedzi drukujemy poniżej. Sądzimy, że dadzą one nietylko możność zorjentowania się w tem, co czyta Wilno, ale również zachęcą wielu do przeczytania tego czy innego wartościowszego dzieła.

Organizując tę ankietę poraz pierwszy natrafiliśmy na trudności, które spowodowały, że nie obejmuje ona wszystkich, których odpowiedzi mogłyby interesować ogół czytelników. Mamy nadzieję, że na przyszły rok zatoczy ona szersze kręgi.

Ze względu na to, że odpowiedzi na ankietę napływały do ostatniej chwili, omówienie jej wyników odkładamy do jednego z najbliższych numerów.

LUDWIK ABRAMOWICZ, dziennikarz.
Axel Munthe. — Księga z San Michele.
Ponieważ książka jest odbiciem myśli i przeżyć jednostki, reprezentującej humanitaryzm najszczytniejszy, bo łączy harmonijnie kulturę umysłu i serca. Pozatem autor posiada pierwszorzędny talent narracyjny.

Dr. L. ACHMATOWICZ, lekarz:
1) Piotr I — Aleks. Tołstoja;
2) 3 siostry — Alek. Tołstoja.
Są to dzieła piękne pod względem literackim, a Piotr I ma pozatem charakter dzieła historycznego realnie przedstawiającego stosunki ówczesne i psychologję ludu oraz arystokracji z tamtej epoki.

Dr. WŁADYSŁAW ARCIMOWICZ, literat.
1) B. Suchodolski — Stanisław Brzozowski.
2) Z. Wasilewski — Norwid.
1) Pierwsza z nich świetnie ujmuje i systematyzuje całokształt twórczości jednego z najciekawszych myślicieli naszego stulecia, myśliciela, który żywo reagował na wszystkie niepokojące dzisiejsze społeczeństwo zagadnienia, —
2) Druga zaś choć najeżona błędami, dzięki talentowi pisarskiemu autora świetnie się przeciwstawia pedanterji i nudzie, jaka wieje z kart większości prac z zakresu t. zw. nauki o literaturze.

ST. BAGIŃSKI, adwokat.
1) Berent — Nurt.
2) Nałkowska — Granica.
1) Nurt — zawiera głębokie i ciekawe odbicie epopei mało znanej w literaturze i w historji oraz odznacza się niezwykle pięknym językiem;
2) Granica — wykazuje, jak trudno wydać objektywny sąd o postępkach ludzkich, jeśli się dokładnie nie zna pobudek, które nimi kierowały, pozatem odznacza się zwięzłą kompozycją i jędrnem ujęciem tematu.

Dr. med. S. BAGIŃSKI, docent U. S. B.:
1) Wędrówki Joanny Szelburg-Zarembiny;
2) Strzępy meldunków. Sławoj-Składkowski.
1) Jako wierne odbicie życia współczesnego, pewnej klasy społeczeństwa;
2) Jako bezpretensjonalny obraz osobowości Wielkiego Marszałka — Wodza, Polityka i Patrjoty.

WŁADYSŁAW BARAŃSKI dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej:
1) Sir James Jeans — Niebo — astronomja dla laików.
1) Z natury rzeczy każdy człowiek skłonny jest siebie i swoje spr. uważać za najważniejsze zjawisko w wszechświecie. Lektura „Nieba" uprzytamnia z całą wyrazistością, jak dalece się myli. Jest to najskuteczniejszy środek trzeźwiący przeciw wszelkiej megalomanji i zarozumiałości.

JÓZEF BATOROWICZ, dziennikarz
1) Feliks Przysiecki — Śpiew w ciemnościach.
2) Adolf Dygasiński — Gody życia.
3) Waligóra — Rok 1920.
1) Śpiew w ciemnościach — to najczystszej wody liryka.
2) Gody życia — to przepiękny poemat, wyśpiewany cudownym językiem na cześć przyrody. Obie te książki czytałem wiele już razy. Zawsze jednak są one dla mnie nowe. Autorzy niesłusznie zostali zapomniani.
3) Rok 1920 — jest świetnym przyczynkiem do historji naszych walk o niepodległość.

WANDA BOYE:
1) „Zorany ugor" — Szołochowa;
1) Opowieść zaraża siłą. Żmudne dzieje organizowania chłopstwa zobrazowane są bez akcentów zniechęcenia. Całość, wzbogacona o mnóstwo małych pogodnych obrazków, przemawia artystycznie i pobudza witalizm.

STANISŁAW BRZOSTOWSKI, publicysta.
„Idea Polski" — W. Grabskiego jest dlatego jedną z najciekawszych książek ostatnich że ujmuje ona zagadnienie aktywizacji sił społecznych w Polsce całkowicie bezstronnie, przytem w płaszczyźnie najszerzej i słusznie ujmowanego interesu publicznego.

J. CIESIELSKI — baletmistrz teatru Lutnia.
Najciekawszemi każdego roku są dla mnie książki z dziedziny mych bezpośrednich zainteresowań, t. zn. z dziedziny choreografji i malarstwa.

Mgr. H. COCH, działacz sportowy.
A. France'a — Wyspa Pingwinów
Mądra, zawsze aktualna, książka napisana subtelnym, swoistym stylem. Doskonała satyra, stosująca się także do innych „wysp", oprócz urojonej „Wyspy Pingwinów". Książka ta tak bardzo różniąca się od szablonowych, standaryzowanych utworów lat ostatnich, pozostawia niezatarte wrażenie.

ALEKSANDER CYWIŃSKI:
1) Pilot Tex — Hagenbacha;
2) Zbawcy ludzkości — Löbl;
3) Księga z San Michele — Munthe.

A. CZAYKOWSKI, Naczelnik Wydziału Dyrekcji Poczt.
1) M. Dąbrowska — Noce i dnie.
2) Wiktor Hugo — Pracownicy morza.
M. B. Lepecki — W sercu Czarnego Lądu.
1) Piękne i plastyczne ujęcie zagadnień duszy ludzkiej.
2) Tragedja człowieka Północy, ujęta w sposób właściwy, takiemu pisarzowi jak Hugo (Nędznicy — Dzwonnik z Notre Dame).
3) Opisy lekkie i tak barwne, jakgdyby z autorem odbywało się tę podróż.

Dr. HENRYK DEMBIŃSKI.
„Pamiętniki chłopów".
Bo jest to zbiorowa i pełna autentyzmu tryskająca powieść chłopów o ich własnej doli.

L. DETKOWSKI artysta teatrów miejskich:
1) „Placówka — Prusa";
2) „Pożegnanie z bronią";
3) „Sens śmierci" — Bourget'a;

WANDA DOBACZEWSKA, literatka:
1) Zofja Kossak Szczucka — Krzyżowcy;
2) Gigielmo Ferrero — Wielkość i upadek Rzymu.
1) Obie książki odsłaniają przeszłość tak sugestywnie, że dają wrażenie wieczystego trwania rzeczy i spraw, które działy się przed wiekami. Książka Ferrera zadziwia swoją aktualnością. Podobieństwo społecznego życia w starożytnym Rzymie do współczesności jest tak niezwykłe, że odczuwa się je jako bliskie i swoje poprzez obcość średniowiecza.

Dr. EUG. DOBACZEWSKI, pułkownik, lekarz:
1) Sir James Jeans — Nowy świat fizyki;
2) Dr. Jan Czekanowski — Człowiek w czasie i przestrzeni.
1) Autor wprowadza czytelnika w głębie tajników nowoczesnej fizyki, a czyni to w sposób tak plastyczny i obrazowy, że czyta się książkę jak najcudowniejszy poemat o wszechświecie. W konkluzji autor wypowiada opinję, że „w ostatnich latach strumień wiedzy wykonał ostry zakręt ku rzeczywistości nie mechanicznego typu, że wszechświat zaczyna się objawiać raczej w postaci wielkiej myśli, niż wielkiej maszyny. A jednak kto wie ile jeszcze zakrętów zrobi strumień wiedzy".
2) Czekanowski przedstawia nam nowy światopogląd przyrodoznawczy. Praca ta dla każdego interesującego się zagadnieniem człowieka jest kopalnią rozmyślań na długie godziny.

JAN GRUŻEWSKI, attache prasowy poselstwa R. P. w Wiedniu:
1) Wirkler „Diktatur in Oesterreich";
2) Jalu Kurek — „Woda wyżej".
1) Odważne zdjęcie ze specyficznego punktu widzenia sytuacji w Austrji;
2) Żywość formy.

EUGENJUSZ GULCZYŃSKI:
1) Jana Kucharzewskiego—„Triumf reakcji", t. VII z cyklu „Od białego caratu do czerwonego".
2) Przygoda w Budapeszcie — powieść Franciszka Koermendi'ego.
1) Ponieważ nadspodziewanie znalazłem w niej, niestety, pewne analogje z publicznego życia współczesnej Polski.
2) Powieść jest ciekawa bardziej jako zjawisko społeczne, niż literackie. Nie stanowi jednak „biernego i żywego obrazu powojennej Europy", jak głosi reklama. Brak jej pionu ideowego, wieje z niej marazm rozkładu woli, wprzągniętej w bagienko małych osobistych interesów. Książka bierze jednak czytelnika nie problemami, bo ich tam niema, lecz talentem autora. To, że autor w początku powieści mówi o komunizmie, dyktaturze proletarjatu i t.d. pour épater les bourgeois, nie jest jeszcze obrazem Europy. Natomiast symptomem jest wielkie powodzenie książki, która jest miernikiem jaki rodzaj literatury ma popyt. Drobnomieszczański snobizm znajduje w tej lekturze swe zaspokojenie, upajając się tą mieszaniną fabularnego hochstaplerstwa i szczypty egzotyzmu jak coctailem. Przytem dreszczyk sensacji rzekomego zetknięcia się oko w oko z „problemami". Konsumcja idzie dlatego łatwo, że coctail jest spreparowany mistrzowsko. Żałować trzeba, że autor, idąc za popytem snobizującego mieszczaństwa roztrwonił talent w banalnej przygodzie w Budapeszcie.

Inż. WŁADYSŁAW HAJDUKIEWICZ, nacz. wydz. wojew. wileńsk.
Codzienne i perjodyczne pisma gospodarcze bo to mnie z tytułu stanowiska najbardziej interesuje
Dysproporcje — Kwiatkowskiego, bo pobudza ogół polski do myślenia kategorjami gospodarczemi.

ST. HERMANOWICZ Poseł na Sejm R. P.
1) Wyniki bilansowe a rzeczywiste przedsiębiorstw państwowych Tadeusza Bernadzikiewicza.
1) Dana praca naukowa w sposób popularny stwierdza nasze powszechne nieuctwo w dziedzinie umiejętności czytania i pojmowania bilansów i rachunków, strat i zysków.

Dr. ADOLF HIRSCHBERG dyrektor gimnazjum Stowarz. Pedagogów:
1) Czekanowskiego — Człowiek w czasie i przestrzeni;
2) Józefa Wittlina — Sól Ziemi;
3) Mirka Jelusicha — Juljusz Cezar.
1) Rozbija absurdalną doktrynę o czystości ras.
2) Ani Barbusse'a Ogień ani Haszka Szwejk nie wprowadzają z tak naturalną prostotą w okres katastrofy wojennej, jak losy hucuła z zarzuconej stacyjki na Pokuciu.
3) Monografja o Cezarze jest żywym obrazem przełomowego okresu w dziejach Rzymu interpretowanego przez Jelusicha metodą nie inną, aniżeli współczesne nam przemiany, zdarzenia i ludzie. Nieprzeciętna powieść historyczna.

W. HOŁUBOWICZ, dziennikarz.
Juljan Huxley — Co śmiem myśleć?

JAN HOPKO, nauczyciel.
1) Prof. J. St. Bystroń — Wstęp do ludoznawstwa Polskiego.
2) A. H. Holmann — Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji.
3) Józef Chałasiński — Tło socjologiczne pracy oświatowej.
4) Stefan Baley — Zarys psychologji w związku z rozwojem psychiki dziecka.
5) Jan St. Bystroń — Szkoła jako zjawisko społeczne.
Czytam przeważnie książki naukowe, gdyż na inne nie mam czasu... i pieniędzy.

JADWIGA JANICKA:
1) Mój Żyrardów — Paweł Hulka-Laskowski;
2) Tak, to wielka wojna — Mary Lee.
1) Obie książki — za prawdę w nich przedstawioną — za szczerość i bezpośredniość przeżywanych przez autorów wrażeń. Książki te są pozbawione ozdobnej i ciężkiej frazeologji nowoczesnych powieści polskich.

Kpt. ALBIN KAJEWSKI
1) Maeterlinck — Wielka Tajemnica.
2) Wells — Historja świata.
1) Określa doskonale stosunek jaki człowiek może zająć wobec tajemnicy bytu, zgodnie z wynikami nauki.
2) Daje trzeźwy, logiczny przegląd historji świata i dziejów powszechnych bez osłonek niedomówień i tendencji pozwalający syntetyczne spojrzeć na całość. Uważam, że tak powinny być pisane podręczniki szkolne.

Z. KALMANOWICZ, Żyd. Instytut Naukowy:
1) Tadeusz Zadarecki, Talmud w ogniu wieków. (księg. F. Hoesicka, Warszawa).
1) Z przyjemnością śledziło się pracę rzetelnego, bezstronnego i śmiałego umysłu, który sobie torował drogę do jasnego rozumowania przez zupełnie obcy dla niego a twardy materjał, którego nawet z nim oswojeni nie zawsze ujawnić potrafią. Z radością stwierdziło się, że duch ludzki promieniuje również i w naszych dniach zachmurzonych.

MARJA KARCZEWSKA.
Celine — Podróż do kresu nocy.
Zespół literacki „Przedmieście" — Jadą wozy z cegłą.
Podróż do kresu nocy — jako zastraszająco wyrażony cynizm życia codziennego, ujęty w doskonałą, dojrzałą formę artystyczną, niezmiernie sugestywnie działającą na czytelnika. Doskonały typ książki działającej rozkładowo.
Jadą wozy z cegłą — jest to jedna z najlepszych, według mnie, prób omówienia środowiska lumpen-proletarjatu.

W. KISZKIS, dziennikarz:
1) Romain Rolland — „Dusza zaczarowana".
1) Jest to studjum duszy ludzkiej nie mającej chyba sobie równego, jeżeli chodzi o głębię i szczerość.

STANISŁAW KLUKOWSKI — Inspektor Generalny Z. Z. Z.
1) Tołstoj Aleksy — Piotr I-szy.
2) Żeromski — Popioły.
3) Wasilewski — Józef Piłsudski, jakim Go znałem.
1) Doskonała powieść historyczna, plastycznie ilustrująca przeobrażenia psychiczne i inne Rosji pod kułakiem Piotra I. Ciekawe ujęcie w ocenie wypadków przez pisarza współczesnej Rosji.
2) Po raz któryś, z pewnością, że nie ostatni przeczytałem przepiękną epopeę, cudnym polskim językiem pisaną.
3) Rozumie się w niej Komendanta takim, jakim był bez bronzu. Książkę czyta się bez przerwy. Pochłania całkowicie czytającego.

BRONISŁAW KRZYŻANOWSKI, dziekan Rady Adwokackiej.
J. M. Keynes'a — Ekonomiczne skutki (wielkiej) wojny. Napisana jeszcze w roku 1924 a jednak już wówczas nadzwyczajnie plastycznie malująca konieczność nadejścia kryzysu.
2) Nowikow-Priboj — Cuszyma, t. I (tom II jeszcze nie ujrzał świata), malująca stan rozprzężenia siły morskiej w b. carskiej Rosji w roku 1905.
3) Niewydrukowaną jeszcze pracę p. Stefana Jędrychowskiego — Zagadnienie bilansu handlowego Ziem Północno-Wschodnich, reprezentującą stan gospodarczy naszego kraju w latach poprzedzających kryzys i podczas kryzysu.

Mgr. JÓZEF LEWON.
1) Paweł de Kruif — Łowcy mikrobów.
2) James Jeans — Nowy świat fizyki.
Dlatego, że książki te zapoznały mnie z zagadnieniami o charakterze syntetycznym.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI, literat.
1) R. W. Emersona — Szkice.
2) Leona Wasilewskiego — Józef Piłsudski jakim Go znałem.
1) Koncepcje psychologiczne i filozoficzne Emersona wydają mi się bardzo trafne na tle współczesnego stanu pojęć, mimo iż kreślone były w zupełnie innej epoce.
2) Książka Wasilewskiego jest cennem oświetleniem tych stron duszy Piłsudskiego, których w literaturze o Marszałku dotąd nie poruszano. Przynosi też nowe szczegóły dotyczące stosunku Marszałka do Wilna.

AD. ŁYSAKOWSKI, dyrektor bibljoteki uniwersyteckiej:
1) Zweig Stefan: Triumph und Tragik des Erasmus von Rotterdam. Wien 1935.
1) W epoce wybitnych ludzi czynu interesuje szczególniej, bo kontrastowo, lektura tej książki, przedstawiającej wnikliwie wielkiego teoretyka, którego tragizm w tem, że nie potrafił stać się — człowiekiem czynu.

EUGENJA MASIEJEWSKA, literatka.
Nałkowskiej — Granica.
Nałkowska widzi człowieka nawylot. Odrazu wie. Jest w tem jakaś „żywiołowa" intuicja. Intuicja prawdziwie kobieca.

JÓZEF MASLIŃSKI literat:
1) St. Ign. Witkiewicza — „Nienasycenie".
1) Czytałem po raz drugi, mając najzupełniej świeże i niespodziewane przeżycia artystyczne i intelektualne. Witkiewicz, wspaniały artysta, traktuje swe powieści po macoszemu, a przecież niewielu jeszcze tylko — Kaden, może Nałkowska — może obok niego reprezentować powieść polską na skalę międzynarodową. Naogół naszym producentom powieści ani śniły się horyzonty tego pisarza. Są szczęśliwi, gdy mogą w grubym tomie eksploatować wątek, który dla Witkiewicza byłby jednym z tysiącznych drobiazgów. Jeśli zważyć jeszcze jego język i demoniczny humor, to dziw ogarnia, jak to wszystko może spływać bez śladu po t. zw. przeciętnym, to znaczy sennym czytelnikiem. Ale historja oceni...

Dr. WŁADYSŁAW MERGEL, dziennikarz.
1) Leon Kruczkowski — Kordjan i Cham.
2) Koermendi — Przygoda w Budapeszcie.
1) Bierze oryginalnem podejściem do tematu, ukazuje rok 1830 od strony dotychczas dla przeciętnego czytelnika niedostępnej.
2) Nie nudzi, a jednocześnie zmusza do myślenia i porównywania.

Dr. WILHELM MERMELSTEIN, dziennikarz.
1) Bronisław Wróblewski — Studja z zakresu etyki i prawa.
2) Leon Kruczkowski — Kordjan i Cham.
3) Zofja Nałkowska — Granica.
1) Czasami trudne do zrozumienia i ciężkim stylem, bez uwagi na czytelnika pisane, ale miejscami bardzo głębokie rozważania, jakich w naszej literaturze prawniczej ostatnio prawie że nie spotykamy.
2) Dalszy ciąg zapoczątkowanej przez Bruna Jasieńskiego, próby odbrązowienia tematyki chłopskiej i postawienia jej na właściwej płaszczyźnie. Mocna postawa epicka autora. Bodziec do spójrzenia na problem chłopa, nietylko w literaturze, z właściwej strony.
3) Wnikliwa analiza psychologiczna.

ANATOL MIKUŁKO, literat:
1) „Kordjan i Cham" — Leona Kruczkowskiego.
1) Autor podchodzi do wsi w sposób nowy. Przy dotychczasowem zakłamaniu na tym odcinku literatury — ma to kolosalne znaczenie.

ANTONI MILLER, adwokat.
1) Prof. B. Jasinowskiego — Wschodnie chrześcijaństwo, a Rosja.
2) Władysława Studnickiego — System polityczny Europy a Polska.
3) Prof. J. Kucharzewskiego — Od białego do czerwonego caratu.
4) Melchiora Wańkowicza — Wszystkie powieści.
Uważam te książki nietylko za „najciekawsze" ale i za niezbędne w bibljotece każdego inteligenta naszego kresowego terenu.
Dlaczego?
Wyjaśniam możliwie zwięźle.
Co do ogólnego tonu tez wszystkich tych książek muszę podkreślić, że brzmi w nich jeden leitmotiv: musimy poznać genezę ducha i nastrojów polityczno-społecznych naszych bezpośrednich sąsiadów Rosjan i Niemców.
Każdy z wymienionych autorów opiera swe sądy na różnych założeniach — a drogą analizy przychodzą do bardzo zbliżonych wniosków.

CZ. MONIKOWSKA.
1) Gojawiczyńska—Dziewczęta z Nowolipek.
2) Sławoj-Składkowski — Benjaminów.
3) Aldous Huxley — Ostrze na ostrze.

W. NEUBELT, artysta Teatru Miejskiego na Pohulance.
Axel Munthe — Księga z San Michele.

K. OKULICZ, dziennikarz.
1) Leon Kruczkowski — Pawie pióra.
2) Karol Koźmiński — Józef Sułkowski.
3) Robert Aron i Arnaud Dandieu. La Révolution nécessaire (Rewolucja konieczna).
1) Wielki talent pisarski, nowe śmiałe ujęcie tematu.
2) Świetnie napisane studjum o genjalnym „rywalu Napoleona".
3) Głęboki, filozoficzny wykład nowej, niezmiernie ciekawej doktryny społecznej.

FRANCISZEK OLECHNOWICZ (ALACHNOWICZ), literat białoruski.
De gustibus non est disputandum. Dla mnie najciekawszą lekturą są pamiętniki „niewozwraszczenców" którzy podnoszą zasłonę nad tem strasznem, a dla wielu tajemniczem życiem w Sowietach.
Z wielkiem zainteresowanie przeczytałem Agabekowa i Biesiedowskiego pomimo prawie siedmioletniego pobytu w kazamatach sowieckich, literatura ta jest dla mnie jednak zawsze rewelacyjna.

Dr. JERZY ORDA:
1) Gościckiego Stanisława — „Zagadnienia metafizyki.
1) W dzisiejszych czasach w panujących systemach ideowych natrafiamy na taki stek łatwizny i nieszczerości, że obowiązkiem moralnym każdego staje się szukanie własnego poglądu na świat. Książka Gościckiego w ścisłym a pięknym pod względem formy wykładzie ułatwia nam to zadanie, wzbogacając naszą wiedzę o świecie i ludziach oraz pobudzając myśl czytelnika do walki z tanią „aktualnością" ideową.

J. OSTROWSKI, dziennikarz.
1) M. Wańkowicz — Szczenięce lata
2) Kruczkowski — Pawie pióra.
3) Kucharzewski — Od białego do czerwonego caratu.

G. PLUDERMACHER kier. szkoły powsz. — literat żydowski:
1) „Faszyzm" — Silone w języku żyd. przetł. z włoskiego;
2) „Komedja Zbawienia" II cz. „Gojłom"— H. Lejwika;
3) „Balada Sanatorjum w Donwerze" (Ameryka) — H. Lejwika.
1) Dokładnie i naukowo wyjaśnia podstawy ruchu faszystowskiego we Włoszech;
2) Symboliczny dramat na temat współczesnego mesjanizmu;
3) Utwór realistyczny, dający wspaniały obraz umierającego młodzieńca, utwór, przesiąknięty pogodnym liryzmem.

JERZY PUTRAMENT, poeta:
1) „Granica" — Zofji Nałkowskiej.
1) Przy b. wysokim poziomie technicznym książka ta ukazuje szereg perspektyw myślowych, których tak bardzo brak ogromnej większości polskiej produkcji powieściowej i zwłaszcza poetyckiej.

HEL. ROMER, literatka:
1) Wędrówki Joanny Szelburg-Zarebiny;
2) Granica — Z. Nałkowskiej;
3) Woda wyżej — Jalu Kurka.
1) Bo kolorowa, artystyczna i sensacyjna,
2) Bo zimnym rozumem i wyborną techniką pisana.
3) Bo jest obrazem historycznego momentu i porusza głęboki problem pracy dla życia (pomoc powodzi) i przeci wżyciu (wojskowość).

E. ŚCIBOROWA, artystka Teatru Miejskiego na Pohulance.
Gojawiczyńskiej — Dziewczęta z Nowolipek.
Książka ta, pozbawiona modnego dziś cynizmu, należy do lektury, która w sposób niewymuszony uczy tak zwanej radości życia.

W. ŚCIBOR, artysta Teatru Miejskiego na Pohulance.
Żadna książka z literatury polskiej ubiegłego roku nie zrobiła na mnie specjalnego wrażenia. Z dużym talentem jest napisana „Grypa szaleje w Naprawie" Jalu Kurka, ale do mnie osobiście nie przemówiła. Przemawia do mnie literatura „zdrowa". Powyższe odnosi się i do książek: „Zazdrość i medycyna" Choromańskiego i „Wspólny pokój" Uniłowskiego.
Z ubiegłego roku może najciekawsze wydały mi się: „Żółty krzyż" — Struga, „Wygnaniec Ewy" — Kudlińskiego i ... „Popioły" Żeromskiego, (czytane po raz czwarty).
A wogóle uwielbiam Wellsa...

Mgr. ANNA SIDRAŃSKA.
1) John Galsworthy — Saga rodu Forsytów.
2) Louis Ferdinand Celine — Podróż do kresu nocy.
3) Kretschmer — Ludzie genjalni.
4) Bernard Russel — Widoki i poglądy nauki współczesnej.
Książka Galsworthy'ego, ciekawe dzieło o prawdziwie epickim zakroju. Środki artystyczne, któremi autor operuje są szlachetnie proste, wysoce artystyczne i silne w efekcie. Sposobem ujęcia i opisu przypomina „Saga" arcydzieło T. Manna „Bodenbroocks". Utwór Celine'a ciekawy i charakterystyczny okaz współczesnej francuskiej powieści psychologicznej. Dzieła Kretschmera i Russela — ciekawe i wartościowe, dostępne przytem każdemu inteligentnemu czytelnikowi.

Z. SMIAŁOWSKI, dyrektor Teatru „Lutnia".
F. A. Ossendowski — W poleskiej dżungli.
Szczególnie interesują mnie tematy Polesia. Jest ono pomijane przez autorów poza Rodziewiczówną, która zobrazowała życie wsi poleskiej.
Ossendowski z całą precyzją odzwierciadla krajobraz poleski. Wymieniona powieść daje możność czytelnikowi poznania terenów miejscami zupełnie niedostępnych.
Czytelnik zaspakaja naturalny u każdego głód egzotyzmu — egzotykę krajową, która jest równie ciekawa, jak dżungle afrykańskie lub inne.

L. SMOLEŃSKI, porucznik.
1) Waligóra — Bój na przedmościu Warszawy.
2) W. Lipiński — Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918.
3) W. Lipiński — Wielki Marszałek.
Dotyczą najciekawszych momentów walki o Państwo i Jego granice.
Na tych rzeczach kształćmy ducha młodzieży.

Dr. HELENA SOCHACZEWSKA, lekarz.
Axel Munthe — Księga z San Michele.
1) Głęboka znajomość psychologji ludzkiej, ciekawy stosunek lekarza do wolnej praktyki i obowiązku lekarskiego, wzruszające przywiązanie do zwierząt. Pomimo poważnych zagadnień, pełna humoru.

JULJAN SOCHACZEWSKI, chemik.
John Garlsworthy — Biała małpa, Saga rodu Forsytów, Srebrna łyżka i Łabędzi śpiew.
Książki te zapoznają z właściwem obliczem Anglji i Anglików od doby wiktorjańskiej, aż po dzień dzisiejszy, ilustrując doskonale psychikę ludzi przed i powojennych, życie polityczne, społeczne i rodzinne Anglji.
Prosto i głęboko ujęta jest psychika typów ludzkich i ich przeżycia.
Ze względu na treść, na poruszane kwestje i podejście do nich, książki te zmuszają myśleć, przemyśliwać i wracać do nich.

BOLESŁAW WIT-ŚWIĘCICKI, dziennikarz.
1) Józef Wąsowski — Pisarz i czytelnik.
2) Reportaż Konrada Wrzosa — Rewolucja w Grecji.
3) Antoni Miller — Teatr i muzyka na Litwie.
1) Niewątpliwą wartość tego dziełka dojrzy każdy, kto odczuwa potrzebę reformy zacofanej, kramikowej reklamy księgarskiej i serjo myśli o wszczęciu racjonalnej i rozumnej propagandy na rzecz dobrej książki w Polsce.
2) Rewolucja w Grecji — Konrada Wrzosa, pozostanie w literaturze, jako dokument sprawności dziennikarskiej do by obecnej.
Książkę zaleciłbym przedewszystkiem do przeczytania wszystkim naszym domorosłym wydawcom i kandydatom na wydawców gazet, ażeby zrozumieli, że dziennikarz wtedy tylko odda pożytek swemu wydawnictwu i społeczenstwu jeśli zdobędzie pełną swobodę ruchów na koszt wydawnictwa, nietylko po własnym kraju, lecz i po szerokim świecie.
3) Studjum z dziejów kultury naszej, pióra tak dobrze znanego Wilnu, choć niesłusznie ignorowanego przez różne zapoznane wielkości, autora — mec. Antoniego Millera, jest bezwzględnie najciekawszą w swoim rodzaju książką wydaną w ostatnich latach w Wilnie.
Mimo iż w książce tej jest spora ilość technicznych usterek (cytaty z pamięci i szereg zbytecznych, gdyż nie dostatecznie umotywowanych przypisów), przynosi ona zaszczyt autorowi i wydawcy. Powinna doczekać się drugiego, poprawionego wydania.

ST. SZANTER publicysta-nauczyciel.
1) Weresajew — Siostry.
2) Kucharzewski — Od białego do czerwonego caratu;
3) Celine — Podróż do kresu nocy.
1) Bo treść tych książek w związku z przebudową wadliwego ustroju społecznego na lepszy i doskonalszy.

LUDWIK SZWYKOWSKI, Dyrektor Banku Gosp. Kraj. Oddz. w Wilnie
1) Jean de la Bruère — Caractères.
2) André Mauris — Sentiments et coutumes.
3) Conrad — Zwierciadło Morza.

Dr. Z. WASILEWSKA-SWIDOWA, przewodn. Z P O K.
1) L. Wasylewski — Sprawy narodowościowe w teorji i życiu.
2) Jan Wiktor — Orka na ugorze.
3) Kruczkowski — Pawie pióra.
4) Pilniak — Sobowtóry.
Wszystkie te książki obracające się koło najistotniejszych zagadnień życia społeczno-państwowego w dobie obecnej u nas.

N. WEINIG-ROSE, literat żydowski.
1) Wittlin, — Sól ziemi.
2) Kuncewiczowa — Dwa Księżyce.
3) Bystroń — Megalomanja narodowa.
4) Imber —Asy czystej rasy.
Jasność i prostota pomysłów i celów. Brak niedomówień. W naszych smutnych czasach mile witam ludzi dobrej woli. Tembardziej bojowników słusznych spraw.

Dr. MAKS WEINREICH — literat żydowski.
1) I. Manger — Chumeszlider, Warszawa 1935
2) J. Chałasiński — Kopalnia, Warszawa 1935.
1) Doskonałe co do formy i podkupujące świeżością ujęcia wiersze żydowskie, w których postacie biblijne występują w szacie pobożnych Żydów współczesnych.
2) To studjum socjologiczne, żywo, wnikliwie i bezstronnie obrazujące stosunki narodowościowe na Śląsku, zasługuje na szczególne wyróżnienie pod względem metody i służyć może wzorem dla analogicznych badań na innych terenach o ludności mieszanej.

ZOFJA WESTWALEWICZ.
Najwyższą klasę dzieł sztuki poznaje się po tem, że się do nich tęskni. Taką książką jest **„Cichy Don" Szołochowa.**
Po przeczytaniu 5-ciu tomów czytelnik buntuje się przeciw rzeczywistości, że dalszego ciągu jeszcze niema.

Dr. WŁADYSŁAW WIELHORSKI, poseł na Sejm.
Leon Wasilewski — Józef Piłsudski, jakim Go znałem.
Książka pisana z wielkim realizmem i ostrem poczuciem rzeczywistości. Przy tej metodzie świetnie występuje wielkość Ducha Piłsudskiego.

Dr. GRZEGORZ WIRSZUBSKI, publicysta.
1) Leona Kruczkowskiego — Kordjan i Cham.
2) Ernst Glaeser — Der letzte Zivilist.
3) M. Szołochowa — Cichy Don.
1) Przeszłość narodu polskiego w przededniu chwili dziejowej, widziana przez bezwzględnego miłośnika prawdy o jasnym rozumie i czułem sercu.
2) i 3) Obraz artystyczny dziejów walk przedwstępnych naszej epoki wielkiej przebudowy człowieka, a) w aspekcie niemieckim, b) w aspekcie rosyjskim

---

ST. WIŚNIEWSKI naczelnik wydziału Wojew. Wileńskiego:
1) T. Dołęga - Mostowicz — „Karjera Nikodema Dyzmy";
2) Sigurd Hoel — „W dzień październikowy";
3) Jan Wiktor — „Orka na ugorze"
1) Pyszna satyra. Doskonała znajomość środowiska;
2) Psychologicznie i nieszablonowo ujęte charaktery. Charakterystyka drobnomieszczańskich typów —niezrównana;
3) Doskonały materjał psychologiczno -wychowawczy.

TADEUSZ WOLSKI, Izba Rzemieślnicza.
E. Zegadłowicz — Zmory.
Pierwsza książka, z jaką się zetknąłem, napisana bez bujd, owijania w bawełnę i tak szkodliwego w swych skutkach idealizowania życia.

KAROL WYRWICZ-WICHROWSKI, artysta teatru Lutnia.
1) Zygmunt Nowakowski — Rubikon.
2) Jalu Kurek — Grypa szaleje w Naprawie.

NATALJA I TADEUSZ ŻEMOYTELOWIE.
1) Chwistek — Zagadnienia kultury duchowej w Polsce.
2) Boy-Żeleński — Obrachunki Fredrowskie.
3) Gojawiczyńska — Dziewczęta z Nowolipek i Ziemia Elżbiety.
1) Naświetla i łagodzi niepokój, w jaki popadamy w zetknięciu się z codziennem życiem z negowaniem najwyższych zdobyczy cywilizacji przez t. zw. kulturalne otoczenie.
2) Służą nam w chwilach depresji duchowej jak szlachetne stare wino choremu organizmowi.
3) Otwiera oczy na piękno codziennych drobnych pociech i smutków i na niedostrzegalne życie naszych szarych podworek.

JADWIGA ŻMIJEWSKA:
1) „Cuszima" — Nowikowa-Priboj.
1) Bezstronność autora. Zwartość utworu. Jego strona artystyczna. Niesłychana plastyczność przy wielkiej prostocie.

ROK KULTURY

Kultura w Wilnie? Jakaż ona jest?... „Nieprzyjacioły" spytają z ironicznym uśmieszkiem: czy jest?!

My autochtoni, ponuro odpowiemy zwykłą sentencją „Była, tkwiła, tlała, trwała, dotrzymała do chwili, gdy nad ludzkie wysiłki „tutejszych", od trzech pokoleń walczących o polski stan posiadania duchowy i materjalny, osiągnęły swój cel: Niepodległość.

Odetchnęliśmy. Ulżyło. „Znaczy się" przyjdą nowe siły: rodacy! Oceniąwysiłki kulturalne Wilna, te nieliczne wydawnictwa, Tow. Przyj. Nauk, Ateneum, te Snopki i Gieografiki dla tajnych szkół, owo Tow. Krajoznawcze, szerzące znajomość przeszłości w zabytkach i te tysiące ukrytych, bez blasku i wrzawy, (bo to nie w naszym charakterze i nie wolno było), ale owocnych w skutkach prac i wyczynów.

No, więc przyszli. Ciche łzy lały się po wzruszonych twarzach „tutejszych" że to: jawne szkoły, każde dziecko będzie się uczyło, że wolność druku, słowa i czynu, że... Boże! Najpiękniejszy kwiat kultury Wilna, Alma Mater Batorowa wskrzeszona przez dziedzica Zułowa-Konspiratora, więźnia, Wodza.

Rozpoczęła się intensywna praca. Tempo nie tutejsze, importowane przez przybyszów, którzy po cichu zwierzali się pomiędzy sobą, że ospałych Białoruso-Litwinów „trza wziąć do galopu Panie Dziu". I lu! Rozmaite tego były rezultaty.

Nie tu miejsce robić przegląd 15 lecia, zrobi się kiedyindziej. Bilans 1935 r. chcemy tylko jako szkic rzucić publiczności dla przypomnienia z czego korzystała, co się jej podobało i co Ziemia wileńska wyłoniła jako wykwit swego intelektu. No, niezupełnie swego. Ciekawemby było zestawienie ile rdzenni „tutejsi" dorzucili do tego dorobku, a ile wnieśli pracy, badań i starań przybysze... Zdaje się, że wypadłoby to niezbyt pochlebnie dla autochtonów. Bo zmajoryzowani, przyduszeni. Tak, owszem, bywały wypadki, nie na całej linji, ospałość, „lentość" przysłowiowa też odegrała swoją rolę. Przykro, ale tak.

Jeśli się zastanowić w skrócie co najbardziej zasługuje na uznanie w dziejach kultury Wilna na 1935 r. to wydaje mi się, że dwie pozycje zasługują na najwyższe uznanie: **Tow. Przyjaciół Nauk** ze swemi odczytami (M. Zdziechowski, K. Górski, St. Cywiński, Wł. Studnicki i in.), oddziałami: Hist. Sztuki (M. Morelowski, P. Francastel, J. Hoppen, E. Müller i in.). Historja, wydawnictwo **Ateneum**, z odbitkami i działami jak np. ostatnio Troki Tochtermana studjum — geogr.-geologiczne.

Drugą pozycję czołową w kulturze Wilna zajmuje **Teatr** ze swemi wybitnie pięknemi dekoracjami, pamiętnemi przedstawieniami jak np. ostatnio Edyp, z teatrem szkolnym, Studjum i t. p. Do tego wrócimy.

Koło Zw. Bibljotekarzy Polsk. pracowało jak i lat ubiegłych i brało udział w Zjeździe Bibl. i Bibljofilów w jesieni w Krakowie, składając urnę z ziemią z grobu Lelewela na Sowińcu. **Bibljofile** w małem Kółku odprawiali swe książkowe sympozjony i odczyty.

Wil. Koło Polsk. Tow. Filologicznego, Tow. Literackie im. A. Mickiewicza założone przez prof. Kridla, **Tow. Naucz. Szkół Wyższych, Wil. Oddział Tow. Miłośników Języka Polskiego, Tow. Filozoficzne, Teozofów,** pracowały w swym zakresie nie zaznaczając się niczem wybitniejszem.

Ruchliwy intelektualnie i dyskusyjnie **Klub Włóczęgów** odprawiał swe Piątki, na których kultura i polityka W. Ks. Litewskiego bywała opracowywana i komentowana.

Środy Literackie Zw. Literatów przeszły kryzys, jako odblask walk o R. W. Z. A. (obkarykaturowaną Erwuzę), co poderwało dla wielu urok tych miłych wieczorów, odstraszyło innych i pogrzebało istotnie żywy wyraz humoru, dowcipu i ruchu, poglądów jednych na drugich, nieodżałowaną **Smorgonję**, jedyne miejsce, gdzie się rozlegał śmiech mądrych. Został zabity śmiechem głupich. Szkoda. Środy poświęcono: filomatom, mówił prof. Lorentz (nieodżałowany uciekinier do stolicy), prof. Pigoń idem, N. Dunajówna, prof. Limanowski „adorował" Z. Nowogródzką, przepiękne odczyty miewał prof. Górski, zajrzał St. Wasylewski i innych wielu. Przeważnie mówiono o Mickiewiczu tematy nie wychodziły prawie poza ściśle literackie zagadnienia — prócz ciekawego odczytu J. Bułhaka o fotografji artystycznej.

Któż jeszcze „działał"? **Zw. Polsk. Inteligencji Katolickiej,** gdzie ks. Kulicki i prof. Bossowski wygłaszali odczyty, idem w **Tow. Przyj Węgier** patronowanem przez prof. M. Zdziechowskiego. Przyjeżdżało kilku cudzoziemców, Francuzów, na odczyty, urządzono obchód Żeromskiego z odczytem prof. R. Górskiego, i Nieboskiej Komedji z tymże prelegentem. Uniwersyteckie **Wykłady Powszechne** zwyczajem lat ubiegłych miały miejsce oraz urządzony przez RWZA cykl odczytów p. n. **„Dawne Wilno"** nie dość reklamowane, a bardzo zajmujące. (Dr. Ambros, E. Łopaciński, T. Szeligowski, dr. St. Lorentz, ks. P. Śledziewski, Hel. Romer, prof. M. Kridl).

Instytut Badawczy Europy Wschodniej, dzieło min. Jędrzejewicza, prowadzony przez prof. Wielhorskiego i Ehrenkreutza, jest instytucją żywą, skupiającą twórcze siły. Ostatnio wyd. Alexego Derugi „Piotr Wielki a Unja", Kraje bałtyckie i Wschód słowiański stanowią podstawę studjów tej uczelni. Odczyty pełne życia i materjału prof. Wielhorskiego, oraz egzotyczne, ciekawe rewelacje Hachana Seraja Szapszała ściągają tłumy publiczności.

Tow. Naukowe Litewskie, Białoruskie i Żydowski Instytut „Jiwo" zwłaszcza ten ostatni dały duży materjał w odczytach o ludziach i sprawach miejscowych oraz studja językoznawcze i historyczne.

Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury założony w 1926 r. (wyd. „Samopomoc" i „Kałośsie") szerzy działalność kulturalno-oświatową na prowincji.

Zw. Kulturalno-Oświatowy Tatarów i Tow. Miłośników Hist. i Literatury Karaimskiej są jednym z tych ciekawych egzotyzmów Wilna, które ściągają do nas cudzoziemców. W 1-m: dr. J. Szymkiewicz, dr. Vetulani, Ajsza Muchowna i wspaniałe wydawnictwo Rocznik Tatarski pod red. pp. Kryczyńskich i Achmatowiczów utrzymują tradycje sięgające Witolda Wielkiego. W 2 m czołowo pracuje Seraja Szapszał, A. Szyszman, K. Achmatowicz, prof. M. Morelowski (o tkaninach karaimskich) i in. Uczczono pamięć poety narodowego Szymona Kobeckiego i wydawano „Myśl Karaimską".

Tu nasuwa się smętna uwaga, że polskie sfery literackie Wilna nie zdobyły się przez 15 lat na trwały tygodnik czy miesięcznik. Szczeły jak dym **„Źródła Mocy"**, tleją cieniutkie **„Środy Literackie"** — to nie wiele.

Wilno polubiło, za przykładem rdzennej Polski obchody: więc mieliśmy 500 lecie zgonu Jagiełły, 30 lecie pracy naukowej P. Prezydenta Mościckiego, Jubileusz dyr. Archiwum Wacł. Studnickiego, poświęcenie i otwarcie **Bibljoteki (i Zbiorów) im. Wróblewskich.** To ostatnie zgromadziło wszystkich dawnych wilnian, mogących opowiedzieć nowym o fenomenalnym pracowniku i niezapomnianych zasługach twórcy i zbieracza pięknych dzieł odnoszących się do przeszłości Wilna. Odpowiednio przemówił w tym dniu rektor W. Staniewicz, obrazując atmosferę wysokiej kultury, jaką zmarły ś. p. Tadeusz Wróblewski roztaczał w czasach, gdy wszystko co polskie podlegało zagładzie, na sympozjonach swych „Szubrawców".

Mieliśmy trzy wybitne zjazdy: **Del. Muzeów, Działaczy Kulturalnych** (ten zakrojony szeroko i dobry w pomyśle, spalił na panewce) i **Historyków**, bardzo bogaty w treść i ożywiony namiętnemi dyskusjami. Koło ref. prof. Górski.

Brak miejsca mi pozwala zobrazować działalności **Konserwatorjum.** Jako szkoła pod kierunkiem pp. Wyleżyńskich, później T. Szeligowskiego, spełniała swe zadanie pedagogiczne, organizując obok tego szereg ciekawych i pięknych koncertów. Zaznaczmy w tej dziedzinie dodatnią działalność kulturalną kilku zespołów chóralnych (Pocztowców, Kolejarzy). **Echo** (dyr. Kalinowski) wyjeżdżało po słusznie należne laury do Warszawy i na prowincję.

Tow. Krajoznawcze pracowało dość owocnie, ale o wiele niedostatecznie wraz z **Zw. Turystycznem** organizowało reklamę Wilna i wycieczek do nas. Jednak dużo się zrobiło w tym kierunku i przyjazdy do Wilna, nad Narocz i t. p. liczą się już na tysiące.

W literaturze... smętnie. Prócz powieści o Żołądziu p. Dobaczewskiej, która narobiła trochę hałasu i zwróciła uwagę uwagę jako cięta satyra na przybyszów — działaczy — karjerowiczów, zwyciężających tutejszą ospałość, paru pozycji poezji subtelnych i bezpośrednich p. Maciejewskiej-Kobylińskiej (powieść **Dzieje małżeństwa** w „Słowie") zaznaczyć wypada A. Millera **Historja Teatru i Muzyki w Wilnie** owoc kilkunastu lat pracy, p. Arcimowicza studja o Norwidzie i takież prof. Cywińskiego, piękną książkę J. Bułhaka **o Fotografji** i parę drobniejszych o (Bohdanowie). Książeczkę dla młodzieży **Domek i Grzmot** p. Obiezierskiej — i broszurki, drobiazgi. Dość słaby bilans.

Nieubłagany tyran: rozmiar numeru nie pozwoli mi, jak widzę, na omówienie szerzej działalności teatru pod dyr. p. Szpakiewicza. Wyliczmy jednak prześliczną uscenizowaną i graną nudną „Magję Chestertona" na benefis ulubionego p. L. Wołłejki, „Kwiecistą drogę" Katajewa, „To więcej niż miłość" Bus-Feketego, „Morfium" Herbera, fredrowskie „Damy i Huzary" i „Śluby panieńskie", „Teorja Einsteina" Czojdzińskiego — a ostatnio prawdziwy triumf reżyserji, kostjumerji i gry w „Edypie" z p. Szymańskim w roli głównej, jego żony niezapomnianej Jokasty. To są prawdziwe zasługi i wyczyny artystyczne. Dodajmy z tej dziedziny wielkie zasługi objazdowego teatru p. Zelwerowiczówny i Orchonia, o czem za parę dni obszernie —

Z dziedziny architektury i urbanistyki...?! O! O! O! Katedra stoi wciąż jak „Kotuch", stare drzewa furt wycinają, kocie łby krąglą się wesolutko, a gładkie chodniki robią tam, gdzie najmniej ludzi chodzi... Domy wciąż szpetne!

Hel. Romer.

Sytuacja gospodarcza w r. 1935

Publicystyka gospodarcza robi zawsze przy końcu roku bilans kształtowania się sytuacji ekonomicznej w ubiegłym okresie rocznym. Na podstawie materjałów, dostarczonych przez instytułym okresie rocznym. Na podsawie materjał cyfrowy oraz na podstawie obserwacji własnej dochodzimy do takich lub innych wniosków, i chcemy przewidzieć co będzie w najbliższej przyszłości.

W okresie liberalizmu gospodarczego konjunktura ekonomiczna różnych państw ulegała mniej więcej tym samym wahaniom, cały świat stanowił jakgdyby jeden kraj, wszelkie zmiany odbijały się wszędzie rozgłośnem echem. Należało się spodziewać, że rozwój techniczny jeszcze bardziej się przyczyni do ujednostajnienia kształtowania się sytuacji gospodarczej w różnych miejscowościach. Przeszkody przestrzeni i czasu zostały obecnie niemal zupełnie usunięte i mamy objektywne dane ku temu, by przebieg zjawisk gospodarczych przybierał wszędzie mniej więcej jednakowe formy.

Gdy się jednak przyglądamy kształtowaniu się życia gospodarczego w przeciągu 1935 r. u tych państw, których ustrój opiera się na gospodarce kapitalistycznej — indywidualnej, widzimy zupełnie co innego. Różnice między kształtowaniem się konjunktury gospodarczej różnych państw są kolosalne, że trudno nawet znaleźć jakieś wspólne linje dla wyodrębnienia pewnych grup.

Jest rzeczą bezsprzeczną, że **ostatni kryzys zapoczątkowany w r. 1930 mamy już za sobą**, kryzys ten mimo, że był określany przez wielu, jako konjunkturalny, **robił przełom w całej strukturze gospodarczej.**

System gospodarczy odbiegł od linji rozwoju ekonomiki indywidualnej, więcej się zbliżył do ustroju gospodarki, że tak powiem „socjalnej", moment socjalny przeważa w polityce gospodarczej wszystkich państw. Interwencjonizm, protekcjonizm, tendencje autarchiczne, reglamentacja towarowa i dewizowa oto są wytyczne światowej polityki gospodarczej. Nie wszystkie państwa stosowały nowe formy w tej samej mierze — raczej nakręcanie konjunktury było dewizą polityki ekonomicznej ostatnich kilku lat —u drugich był on tylko środkiem pomocniczym dla osiągnięcia pewnych skutków.

Bez względu na nasze stanowisko wobec polityki nakręcania konjunktury musimy objektywnie stwierdzić, że rozwój gospodarczy tych państw nakręcających konjunkturę drogą polityki interwencyjnej we wszystkich prawie dziedzinach życia gospodarczego wykazuje nadzwyczajny wzrost.

Stany Zjednoczone i Anglja już są daleko poza kryzysem, ich poziom rozwoju produkcji artykułów konsumcyjnych jak i wytwórczych przekroczył najlepsze lata przedkryzysowe 1924 i 1929.

Ogólny wskaźnik produkcji dla W. Brytanji wahał się w przeciągu roku bieżącego od 110 w styczniu do 115 w listopadzie (przyjmując r. 1924 za 100), ruch budowlany osiągnął wskaźnik 228 — (1924 = 100). Produkcja stali i żelaza wzrosła o 10% w stosunku do r. 1929 (ale to już dzięki Mussoliniemu...).

To samo zjawisko wzrostu konjunkturalnego obserwujemy w Stanach Zjednoczonych. Wskaźnik produkcji w przeciągu roku 1935 wykazał dalszą tendencję wzrostu i osiągnął w listopadzie 87,1 (w roku ubiegłym indeks ten wynosił 70,5). Rozwój gospodarczy U. S. A. nadal idzie po linji poprawy, wykazując wzrost we wszelkich dziedzinach.

Jedyne Niemcy z krajów „nakręcających" konjunkturę nie wykazują tendencji dalszego rozwoju gospodarczego **a wręcz przeciwnie idą wstecz.** Ostatni kwartał roku ubiegłego wykazał wyraźną tendencję kurczenia się produkcji i wzrostu bezrobocia. Sprawa niemiecka powinna jednak być tematem oddzielnych rozważań. Aparat gospodarczy Niemiec jest nader skomplikowany. Niemcy bowiem mają wciąż trudności finansowe i nie są w stanie spowodu ograniczeń dewizowych normalnie zasilać swój aparat przemysłowy koniecznemi surowcami, oraz mają utrudnienia w eksporcie bądź spowodu tendencyj autarkicznych i dążności różnych państw do oparcia swego handlu zagranicznego na podstawie kompensacyj bądź też spowodu tendencji bojkotowej, występującej wśród warstw robotniczych różnych krajów.

O wiele niepomyślniej przedstawia się sytuacja tych krajów, które chciały być „rzetelnymi dłużnikami". W krajach „bloku złotego" poprawa idzie b. powolnym krokiem naprzód. Bezsprzecznie pewną poprawę widać, sytuacja jednak jest daleka od lat przedkryzysowych i nie można jednak nawet marzyć o okresie prosperity. Francja ponownie przeżyła ciężki kryzys finansowy, który udało się przetrzymać dzięki energicznym środkom zaradczym. Rozwój produkcji tak artykułów spożywczych, jak i produkcyjnych posuwa się wprawdzie naprzód, ale nie w takiem tempie, jak w Anglji i Stanach Zjednoczonych.

Nie należy tu zapominać że w roku ub. mieliśmy specjalnie pomyślne warunki rozwoju gospodarczego; spowodowane „nastrojami wojennemi". Wojna włosko - abisyńska i tendencje zbrojeniowe wszystkich państw zaważyły na linji rozwoju konjunkturalnego.

Produkcja amunicji i wszelkich artykułów przemysłu wojennego niezmiernie wzrosła. Na światowym rynku stali panuje ciągła haussa. niektóre koncerny stalowe już we wrześniu wycofały się z rynku, gdyż miały dostateczną ilość zamówień do końca roku. Te same objawy widzimy i na innych odcinkach produkcji — głównie w nafcie i skórach. Te czynniki powinny być brane pod uwagę dla otrzymania bardziej dokładnego obrazu tej poprawy.

O ile przejdziemy do Polski, to tak, jak w innych krajach bloku złotego — **poprawa idzie powolnym krokiem naprzód.** Mimo okresu dobrej konjunktury na rynkach światowych, mimo wzrostu cen na artykuły hodowlane i niektóre produkty rolne (len, bekony, jaja), stwierdzić musimy, że jednak nie osiągnęliśmy znacznej poprawy.

Przeciętny wskaźnik produkcji polskiej waha się w granicach 62—69, przyjmując r. 1929 za 100. Wówczas, gdy inne kraje już przekroczyły wskaźnik 1929 r., a na niektórych odcinkach zdołały ten wskaźnik podwoić — my jeszcze jesteśmy daleko poza okresem przed kryzysowym. W stosunku do innych lat kryzysowych zaawansowaliśmy, cyfry względne wskazują wzrost procentowy produkcji, konsumcji i naszego handlu zagranicznego. Jednak omawiając rozwój ostatnich czasów brać trzeba pod uwagę, że poziom, osiągnięty podczas kryzysu, był bardzo niski i że wobec tego wysoki nawet stosunkowo wzrost **oznacza niewielki przyrost w liczbach bezwzględnych.**

Tak np. ruch inwestycyjny spadł w latach kryzysowych do 1/3 i teraz po tym wzroście osiągnął zaledwie 45 proc. rozmiarów 1928 r. Produkcja przemysłowa spadła prawie do połowy, a więc przy wzroście 25 proc. osiągnęła niewiele ponad dwie trzecie wytwórczości.

Kierunek rozwoju różnych gałęzi przemysłu w Polsce też uległ pewnym zmianom. W pierwszym rzędzie dał się zauważyć o wiele większy wzrost produkcji w przemyśle metalowym, niż w przemyśle mineralnym. Według danych Instytutu Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen wzrost produkcji w przemyśle metalowym wynosił w trzecim kwartale 1935 roku 17,1% w stosunku do 1934 roku, a w przemyśle mineralnym 8,6%. To zjawisko jest wynikiem intensywniejszych inwestycyj w dziale maszyn — rok obecny jest bowiem rokiem koniecznych renowacyj—oraz zmienionego charakteru budownictwa, mianowicie **zwiększonego udziału budowy większych objektów.**

Kredyty budowlane, przyznane przez Bank Gospodarstwa Krajowego, były w roku ubiegłym nieco wyższe, niż w poprzednim i gros ich było obrócone na finansowanie budownictwa większego, t. zn. bloków mieszkaniowych. Konstrukcja tych bloków jest odmienna, niż w drobnem budownictwie mieszkaniowem i zużycie produktów przemysłu metalurgicznego jest większe. Zmiana charakteru in westycyj budowlanych rzuca pewne światło na charakter kapitałów, inwestowanych w budownictwie. Rozwój budownictwa mieszkaniowo-czynszowego ma miejsce przeważnie wówczas, gdy wolne kapitały nie mają innej, lepszej lokaty; kapitały, lokowane w budownictwie, dają przeważnie minimalny odsetek. Gdy nie ma innych rentownych dziedzin dla lokaty kapitałów następuje zawsze przypływ kapitałów w inwestycjach budowlanych na czynsz obliczanych.

Należy tu nadmienić, że kapitał, lokowany w Polsce w różnych przedsiębiorstwach, jest stosunkowo nieduży i mimo oznak poprawy ulega dalszemu kurczeniu się. Według danych berlińskiego „Institut für Konjunkturforschung" **kursy akcyj wynosiły w Polsce przeciętnie za rok 1934 18,5**, przyjmując rok 1928 za 100, podczas, gdy w Anglji wynosiły one w tym samym czasie — przeciętnie 74, w Niemczech 52. Ten spadek kursów akcyj rzuca pewne światło na stan kapitałowy różnych przedsiębiorstw.

Charakterystyczny jest fakt, że w w przeciągu roku **można było zaobserwować znaczny wzrost produkcji maszyn rolniczych.** Według danych Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen zamówienia na maszyny roln. po większyły się w trzecim kwartale r. ub. (okres po żniwach) o 38% w porównaniu z trzecim kwartałem r. 1934, stan zapasów spadł w ciągu roku o 16%. Ten gwałtowny wzrost w przemyśle maszyn rolniczych wiąże się niewątpliwie z poprawą sytuacji w rolnictwie, na co złożyły się, zwyżka cen produktów hodowlanych, procesy oddłużeniowe i zmniejszony nacisk podatkowy. Mimo tego wzrostu cen artykułów rolniczych stosunek **wskaźników cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolników uległ nieznacznej poprawie i wynosi 0.50.**

W przeciągu roku jeszcze bardziej się pogłębiły różnice w sytuacji gospodarczej różnych terenów kraju. Lepsza konjunktura dotyczyła przeważnie terenów województw centralnych i zachodnich, które są doskonale uprzemysłowione, a gospodarkę rolną mają opartą na racjonalnych podstawach. **Nasze tereny — Wileńszczyzna a raczej Ziemie Północno Wschodnie — nadal wegetowały** i jak dotychczas nie zdołaliśmy zaobserwować tu żadnych oznak poprawy. Jedynym odcinkiem, który wykazał wyraźną tendencję wzrostu i bezpośrednio przyczynił się do podniesienia stanu posiadania ludności wiejskiej Wileńszczyzny był len, ten artykuł w przeciągu ostatniego roku miał stosunkowo dobrą cenę i zasilał nasze rolnictwo — jedna jaskółka jednak wiosny nie robi. Ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie przeżywa Wileńszczyzna, ma swe głębsze korzenie i nawet rozwój produkcji lniarskiej do maksimum nie zdoła uratować sytuacji.

O potrzebach Wileńszczyzny już dużo pisano. Są one wszystkim znane i nie chcę nad niemi ponownie się rozwodzić. Jesteśmy jednak obecnie w Polsce w okresie reform gospodarczych i planowej akcji w kierunku ożywienia gospodarczego. Akcja przeciwkartelowa jest tylko wstępem, zmniejszenie rozpiętości cen między artykułami nabywanemi i sprzedawanemi przez rolników **stanowi tylko pewne przygotowanie do dalszej akcji uprzemysłowienia terenów.** Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że dopóki Wileńszczyzna będzie wywoziła surowce i konsumowała wyroby przemysłowe, wyprodukowane w innych częściach kraju, nie może być mowy o podniesieniu poziomu gospodarczego tutejszych terenów. **Należy dążyć do rozbudowy przemysłu, opartego na surowcach lokalnych.** Warsztaty przemysłowe odciążą wieś zabierając część ludności do pracy przemysłowej, a tem samem wpłyną na uzdrowienie stosunków gospodarczych drobnych warsztatów rolnych, które na Wileńszczyźnie przeważają.

Ziemie Północno - Wschodnie są na razie jeszcze nieprzygotowane dla inwestycyj przemysłowych w szerokim zakresie, brak tu bowiem podstawowych urządzeń koniecznych dla rozbudowy przemysłu — a w pierwszym rzędzie **środków komunikacyjnych i dróg.**

Te inwestycje noszą charakter, że tak powiem, inwestycyj społecznych i muszą być wykonane przez odnośne fundusze państwowe lub społeczne (fundusz inwestycyjny, fundusz pracy, drogowy itp.).

Dopóki kapitał społeczny nie wystąpi z inicjatywą inwestowania koniecznych urządzeń na tych terenach, nie może być mowy o jakiemkolwiek podniesieniu poziomu gospodarczego tych ziem.

E. Sosnowicz.



Dosiego roku!

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

O biednym Tomku

W początkach grudnia r. z. Jerzy Stempowski wygłosił na uniwersytecie warszawskim ciekawy odczyt na temat współczesnej literatury proletarjackiej. Przedmiotem odczytu były głośne w ostatnich latach powieści - reportaże Jalu Kurka, Wandy Wasilewskiej, pisarzy zespołu „Przedmieście" i in. Przedmiotem a raczej — pretekstem, gdyż autor nie wdawał się w szczegółową analizę tych utworów, lecz potraktował je sumarycznie jako pewien charakterystyczny fenomen literacko-społeczny. Fenomen ten znalazł w odczycie Stempowskiego ujęcie conajmniej paradoksalne. Od wieków — wywodził prelegent — z upodobaniem przygląda się burżuazja pięknym i wzruszającym opisom nędzy w książkach i na obrazkach. Od wieków też znajduje ona w tych utworach doskonałe utwierdzenie swego panowania. Analogiczną funkcję pełni obecnie t. zw. literatura proletarjacka. Z burżuazyjnego punktu widzenia majątek jest wszystkiem, pieniądz stanowi wartość najwyższą — i właśnie z tego stanowiska opisują pisarze „litości i zgrozy" życie proletarjatu. Wobec ciemnych i posępnych malowideł robotniczego i chłopskiego bytowania czytelnik odczuwa zarówno litość jak... zadowolenie, zadowolenie ze swojej życiowej przewagi i szansy. W ten sposób literatura proletarjacka, świadomie lub nieświadomie, utwierdza burżuazję w jej zagrożonym **systemie wartości.**

Zgoła inaczej przedstawiają się tradycje wielkiej literatury rewolucyjnej. Prawdziwym rewolucjonistą w literaturze był Szekspir, który uczynił biednego Tomka („Król Lir") równym monarsze. Uczynić nędzarza tragicznym bohaterem, zrobić z niego postać wspaniałą, wzniosłą, pełną godności — dopiero znaczy dokonać istotnego równouprawnienia literackiego. Litość jest zawsze fałszywa, nieuchronnie łączy się z poczuciem wyższości nad objektem współczucia, niema prawdziwego zrównania uczuciowego bez podziału. W przededniu rewolucji francuskiej literatura i sztuka tak wyidealizowały swobodne życie wieśniaków i pasterzy, wolne od więzów etykiety konwenansu, że ulegając tym sugestjom Marja Antonina... doiła własnoręcznie krowy. Oto plastyczny symbol bankructwa starego świata! Ten świat zanim uległ przemocy fizycznej już był pobity duchowo, już nie miał moralnej racji istnienia. I rewolucja wewnętrzna, obalenie tradycyjnego systemu wartości i wprowadzenie nowego ideału, była w znacznej mierze rewolucją literacką.

Natomiast literatura dzisiejsza, programowo rewolucyjna i proletarjacka, nie umie zdobyć się na podniosłą i pociągającą wizję chłopskiego czy robotniczego bytu w jego samoistności i odrębności. Nie ukazuje nam ona nowego porządku moralnego, rodzącego się w życiu opisywanych przez nią środowisk społecznych; porządku, który stanowiłby duchową rację i (jak dzieła encyklopedystów) literacką forpocztę społecznego przewrotu. Literatura ta budzi jedynie w czytelniku „litość i zgrozę" i dlatego nietylko nie prowadziła do świata sprawiedliwości społecznej, ale naodwrót — jest symptomem nieoczekiwanego wzrostu i spotęgowania sił burżuazji, również w dziedzinie literackiej.

Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie tok myśli J. Stempowskiego. Tezy autora, uderzając swą oryginalnością i trafnością, budzą równocześnie wiele zastrzeżeń. I tak np. wątpliwą wydaje się teza głosząca, iż powieści Kurka czy Wasilewskiej **faktycznie** wzmacniają pozycję ustroju kapitalistycznego. Badanie życia literackiego jest u nas w zaniedbaniu, nie wiemy więc jak przedstawia się realnie, w terenie, moc i działanie tych utworów. Można jednak na podstawie obserwacyj stwierdzić, że literatura litości i zgrozy raczej podsyca nastroje radykalne, nurtujące współczesną inteligencję, niżeli wzmacnia zachwiany burżuazyjny system wartości. Jeśli więc nawet powieści Kurka i Wasilewskiej utwierdzają dobre samopoczucie swych burżuazyjnych czytelników, to równocześnie, z drugiej strony, potęgują fermenty niezadowolenia i buntu wśród warstw pokrzywdzonych i wyzyskiwanych.

Ale stwierdzenie tego faktu nie jest jeszcze wystarczającą obroną powieści reportażowych. Wiemy już, że są one w porządku wobec proletarjatu, ale czy są w równym porządku wobec— literatury? Stempowski odpowiada na to pytanie przecząco i wysuwa argumenty bardzo poważne. Jeśli zgodzimy się z nim (a trudnoby się pod tym względem nie zgodzić), że rola społeczna literatury polega na budowaniu porządku moralnego, czyli ideału, który leży u podstaw wszelkiej kultury i stanowi duchowy rdzeń osobowości — w takim razie bezpośredni, choćby nawet pożyteczny wpływ dzieła nie może być ostatecznym sprawdzianem jego społeczno - kulturalnej wartości. Trafnie zauważa Stempowski, że nie powinno się przeceniać doraźnego oddziaływania utworów literackich, że właściwe ich oddziaływanie społeczne jest **pośrednie** i polega właśnie na narzuceniu czytelnikom pewnego **systemu ocen,** pewnego stanowiska moralnego. I z tego punktu widzenia literatura litości i zgrozy musi ulec surowej krytyce. Dostrzega ona bowiem w życiu robotników i chłopów wyłącznie brzydotę i beznadziejność nędzy, a stąd siłą naturalnego kontrastu wynika, że prawdziwe życie, życie bogate i piękne, możliwe jest tylko w oparciu o własność prywatną i wolność osobistą, czyli o to, co stanowi burżuazyjny ideał życia.

Tu już jednak wpada Stempowski w przesadę, głównie dlatego, że nie uwzględnia w dostatecznej mierze intencyj twórczych pisarzy „litości i zgrozy", którzy przeżywają pewien konflikt duchowy. Twierdzić, że utwory tych pisarzy utwierdzają burżuazyjny system wartości, to niewątpliwie symplifikacja. Przecież ten ideał, ideał posiadania oraz ideał swobody indywidualnej, został definitywnie przezwyciężony jako miraż, łudzący masy, niemożliwy do powszechnej realizacji. **Ale na miejsce zawalonej hierarchji wartości nie pojawiła się dotąd hierarchja nowa** — i w tem zawiera się dramatyczny sens sytuacji, nietylko literackiej. Pisarze „litości i zgrozy" opisują nędzę i krzywdę, jako rezultat ustroju kapitalistycznego, ale spowodu braku własnej postawy moralnej ujmują je jako negatyw bogactwa i szczęścia — nb. szczęścia burżuazyjnego. Dopiero w tem, ograniczonem nieco, znaczeniu paradoksalna teza Stempowskiego okazuje się rewelacyjną prawdą, rzucającą snop światła na jeden z najciekawszych i najbardziej problematycznych odcinków naszej literatury współczesnej.

Co jest przyczyną tego dramatu wewnętrznego literatury społeczno-reportażowej? Czy to, że twórcy literatury proletarjackiej są inteligentami, którzy patrzą na życie robotnicze i chłopskie od zewnątrz, nie umiejąc wyzwolić się z kategoryj myślenia burżuazyjnego? Czy może wogóle niema w chwili obecnej takiej hierarchji wartości, któraby mogła zastąpić hierarchje wczorajsze; może istotnie żyjemy w norwidowej pustce, między przeszłością a przyszłością w „czasie zastygłym"? Poczucie odpowiedzialności nie pozwala kategorycznie, a gołosłownie odpowiadać na te pytania. Dość na tem: nie należy z dramatu robić tragedji i niema żadnego nierozwiązalnego węzła tragicznej fatalności dla tych, co żyją i walczą. Jest tylko pewna problematyka, którą trzeba rozwiązywać i rozstrzygać. Reporterzy i powieściopisarze społeczni powinni zdać sobie sprawę z zasadniczych braków ich dotychczasowej pracy, z niewystarczalności nagiego opisu nędzy i krzywdy. Droga wyjścia jest następująca: **należy szukać w obserwowanym odcinku życia zaczątków nowych wartości i z punktu widzenia tych wartości organizować owo życie w literackim kształcie;** docierać do rodzącej się w rozmaitych środowiskach świata pracy postawy moralnej, wyrażającej się w takich rzeczach jak nowy stosunek do pracy, odrodzone poczucie solidarności międzyludzkiej, zmieniona postawa wobec miłości i wobec śmierci, nowa etyka stosunków płciowych i t. p. Odkrywać tę postawę duchową i narzucać ją, jako postulat, jako płodną i twórczą fikcję — tak jak fikcją był wyidealizowany świat szlachetnych prostaczków w literaturze francuskiej XVIII wieku — oto zadanie godne współczesnego pisarza.

Dla zabobonnych wyznawców marksizmu świat, życie są raz na zawsze odkryte, poznane, zrozumiane. Nieubłagana dialektyka wyznacza porządek rzeczy i już dzisiaj wiemy co będzie jutro i pojutrze. Odstraszającym przykładem tego doktrynerstwa w literaturze są schematyczne prymitywne i grubo przecenione powieści Leona Kruczkowskiego. Pisarz społeczny, a zwłaszcza społeczny reporter powinien zdać sobie sprawę, że jeszcze nic nie zostało rozstrzygnięte ostatecznie i żadna doktryna, wyjaśniająca autorytatywnie i definitywnie bieg dziejów, nie obejdzie się bez jego osobistego udziału. O przyszłości zadecyduje tylko rezultat walki, którą toczy się na wszystkich polach, a jedną z dziedzin tej walki jest literatura. Również i od niej, w pewnej mierze, zależy czy przyszły porządek polityczny i społeczny będzie równocześnie nowym porządkiem moralnym.

Tak daleko zaprowadziły nas refleksje, wysnute z odczytu Jerzego Stempowskiego. Odczyt ten nie rozstrzygnął rozważanego problemu (tem bardziej nie rozstrzygnęły go nasze luźne, przygodne uwagi), ale zato poraz pierwszy w naszej krytyce literackiej właściwie i trafnie go postawił. Rzadko też zdarzyło nam się czytać lub słyszeć rzecz równie pobudzającą do myślenia, równie instruktywną. Szczególnie zafascynował słuchaczy oryginalny punkt widzenia krytyki: spojrzenie na literaturę od strony realizowanego w niej systemu wartości. Ten punkt widzenia wydaje się najwłaściwszy, najcenniejszy, najbardziej płodny w krytyce literackiej. I niema tu wcale przeoczenia ani zlekceważenia zagadnień estetycznych: wszak ewolucja moralna i ewolucja formalna literatury są dwiema stronami tej samej rzeczy.

Ludwik Fryde.

George, Hofmannstahl, Rilke

LEOPOLD LEWIN. Z poezji niemieckiej, przekłady. Warszawa, 1936, F. Hoesick, str. 74 i 6 nl.

Lewin autor trzech tomików konwencjonalnych, acz niepozbawionych możliwości talentu, powziął zamiar słuszny, lecz przerastający naogół jego siły, spolszczenia wybranych liryk trzech najwybitniejszych poetów niemieckiej współczesności. Zamysł to godny pochwały, zarówno ze względu na ubóstwo tłumaczeń artystycznych w tej dziedzinie u nas, jak i też ze względu na pożytek, mogący wyniknąć dla samego métier, kiedy młody i uzdolniony poeta obcuje z czołowymi twórcami wielkiego narodu. Tm pożyteczniejszy, co więcej, iż wśród naszych najmłodszych znajomość języków obcych jest nikła, a tem samem rośnie ich zadufanie, spowodowane między innemi brakiem właściwej skali porównawczej w stosunku do dojrzałej i zróżniczkowanej liryki ościennych literatur. Niestety, dobra wola niezaw ze wystarcza: surowość, świeżość kulturalna, niedostateczne obycie się z materjałem poetyckim, ujemnie zaważyły na tej pracy, ze słusznych wyrosłej pobudek.

Niżej podpisany może to ocenić z tem większą ścisłością, iż sam przygotowuje do druku obszerną antologję nowoczesnej poezji niemieckiej (jako tom „Bibljoteki Kameny"). Najsłabiej w książeczce tej wypadł najobficiej reprezentowany, bo aż 24 utworami, *Stefan George.* Zatracono tu to, co decyduje o poziomie formalnym tego wybitnego stylisty: hieratyczność, sakralność jego słowa, które jest wymyślne tam nawet, gdzie jest naturalne. Wprowadzone niedopuszczalne liryzowania, zdrobnienia, które trywjalizują, germanizmy (używanie zaimków osobowych, takich, jak „On"), wypaczone słownictwo („kilka" jest niemożliwa u George'a: słowo Bund oznacza zakon rycerski, bardzo ważny termin w koncepcji historjozoficznej autora „Siódmego pierścienia") Nic nie zostało tu ze słowotwórstwa George'a, sięgającego najdalszych złoży rasowych i plemiennych, biologicznego wiedy nawet, gdy jest artystowskie, nic z harmonijnie lśniącego doboru sylab tego rówieśnika i tłumacza Mallarmé'go. Zatracono jędrność, ziarnistość, szorstką melodyjność jego języka, porysowano polewę. Jest to, słowem robota dyletanta nie wolna nawet od błędów językowych.

Znacznie lepiej wypadł *Hofmannsthal,* wiedeński symbolista, tłumaczony u nas przez Iwaszkiewicza i niżej podpisanego. Prawie wszystkie wiersze utrafiają w ton poety, ładnie oddana jest pełgająca, impresjonistyczna kolorystyka, subtelnie poddana tajemnicza atmosfera niedopowiedzeń. Do najudatniejszych zaliczyć wypadnie piękne spolszczenie „Pieśni podróżnej" i „Pieśni życia", a w ocenie nie należy zapominać, iż są to klejnoty nowszej liryki niemieckiej. Podobnie wcale dobre rezultaty osiągnął Lewin w przekładzie *Rilkego:* Górują one biorąc przeciętnie, nad sumienną, lecz oschłą i zbyt pedantyczną pracą Hulewicza. Wyborne jest „Dzieciństwo", gdzie zachowano w pełni bogactwo powtarzalnych rymów, trudną formę bardzo rygorystycznego w istocie vers-libre'u, raz melodykę, nic nie uroniwszy z ukrytych znaczeń. Dotyczy to większości tłumaczeń autora „Księgi ubogich". Tu i ówdzie jeno należałoby słowo przestawić, lub wiersz silniej wyeksponować. Lecz całość jest na wcale niezgorszym poziomie. W sumie zatem praca, której trud — niezależnie od nadmiernej pochopności, niedostatecznego wykrystalizowania, oraz widocznego pośpiechu — opłacił się młodemu poecie.

Stefan Napierski.

—0::0—

ARON PIRMAS

Pieśń o zdarzeniu wątpliwem

(fragmenty z poematu „Wierzyciel")

Al. Rymkiewiczowi, autorowi „Tropiciela".

1. Rzeki lustrzanej zieloną brzytwą
płynęła woda żółtą rybitwą
czerwona woda w sinawych skrętach
świeciła bielą, rumbą i miętą.
Tak rozmawiali. Suche mielenie warg
jakby przywłaszczyć chciało ruchy rąk
i pięści zwiniętych na krążkach metali,
(których nie mieli, a więc zaocznie!)
i tak czekali, kto pierwszy rozpocznie
spieniony okrzyk o termin i targ.

2. Oczy wytrzeszczał z orbit, do kopuł podobne i rakiet.
Tuman nad wodą stał, tuman się rozbił o cień
którego odróżnić nie umiał od pnia wyrosłego blisko.
A chmury skrzypiały sycząc — kometa albo owad.
Tą dziwną władzą wzruszony, modląc się zapadł w sen.
Cudowna pani przyszła. Uwierzył zanim zrozumiał
że brzęk wesoły nadleciał wreszcie rudawym pociskiem
i kosą czernioną oczu (jedno z nich było fiołkowe).
Polski mu w rękach dolar (złoty) rozpluskał grzechot
i rytmem prostym podbijał nóg barbarzyńskie golenie.
Śpiewał mężczyzna miedzi! a kiedy znikło widzenie
długo patrzał napięty aż ucichł bulgot i echo.

3. Dzieciństwo przyrzekło wierzyć. A Fiume, dalekie miasto
milczało rybą przeciętą i połowiczną niewiastą,
znów sen pływaka uderzył i wilki krwiożercze zdradziecko
śladem bielonym suną jakby samotne narty
albo polarni drapieżcy i hałaśliwi przytem.
Joanno, ratuj, niech skradnie ktoś dywan ten rozpostarty
i łozy moczone w wodzie poprzez godziny trzy.
Tak losu ostrogą spienione miasto wybuchło świtem.
Deszcz mży, na mieliznach prycha jeszcze ląd
Wierzyciel wpław sunie ulicą Niemiecką
i ciągną miastem tabory, które pachniały w swąd.

4. A może nie był kulawy, a może był tylko czarny?
Wymawiałeś surowiej imiona Jana, Ludmiły i in. oraz sarny
Pamięć zjawisk, których nie zniosłeś nagle i słów
każe powtarzać inaczej kąsztu nagrawro kątin.

Przemówienie wojewody wileńskiego

w rozgłośni wileńskiej w dniu 31 grudnia

Nawiązując do zwyczajów poprzedników moich, staję dziś przed mikrofonem radjostacji wileńskiej, by u progu Nowego Roku złożyć życzenia wszystkim mieszkańcom Wileńszczyzny.

Powołany przed miesiącem z rozkazu rządu Rzeczypospolitej na stanowisko wojewody wileńskiego, pragnę na wstępie wyrazić serdeczne, gorące i głębokie uczucia, jakie żywię do pięknej ziemi wileńskiej, na której terenie miałem już szczęście pracować przed kilku laty na innem stanowisku, i do bohaterskiego Wilna, „miłego" miasta Marszałka,duchowej i gospodarczej stolicy naszej północnowschodniej rubieży.

Za kilka godzin rozpocznie się już Rok Nowy. Żegnając mijający a witając Nowy Rok, zwykliśmy rzucać okiem wstecz, podsumowując wszystko złe i dobre, które u nas w ubiegłym roku spotkało i starając się przeniknąć zasłonę przyszłości przez stawienie horoskopów na okres następny.

ROK ŻAŁOBY.

Rok ubiegły jest rokiem największego nieszczęścia, jakie spotkało Odrodzoną Polskę — rokiem powszechnej i ciężkiej żałoby Narodowej. Rok przyszły będzie pierwszy, który rozpoczniemy bez Wielkiego Budowniczego, Twórcy wskrzeszonej państwowości. W chwili, gdy nastanie rok nowy, ta myśl, że rok stary zabrał nam Wodza i Ojca Narodu, legnie głęboką zadumą na naszych czołach i każe nam wspomnieć te ciężkie, straszne chwile majowe, gdy przestało bić Wielkie Serce Józefa Piłsudskiego. Zastanawiając się nad zrządzeniami okrutnego losu, pomni, że żałoba narodowa jest zarazem żałobą ludzką, osobistą, wspomnijmy, że oto w ciągu niespełna roku śmierć zabiera rodzinie Piłsudskich 3 życia: w parę miesięcy po zgonie Siostry, umiera Wielki Budowniczy i Wódz, — przed paru tygodniami odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku Brata — cichego skromnego, tak zasłużonego dla Wilna ś. p. Adama Piłsudskiego.—Niechże więc ten kir żałoby, który nas okrywa po stracie Wielkiego Syna Ziemi Wileńskiej, będzie jednocześnie wyrazem najżywszego, najgłębszego współczucia naszego dla pogrążonej w bólu Rodziny.

TESTAMENT MARSZAŁKA.

Wielki Marszałek wytknął nam wyraźnie jasne drogi naszej przyszłości. Czynem orężnym i hartem woli niezłomnej stwarzając zręby odrodzonej państwowości, przekazał nam testament — nakaz wytrwałej pracy na drodze ku lepszemu jutru, nakaz zgody i zjednoczenia wszystkich obywateli, którym drogie są — siła i potęga Rzeczypospolitej.

Ostatnim aktem, który podpisał Józef Piłsudski, już trawiony niemocą śmiertelną, była nowa Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku, stanowiąca jako hasła naczelne, że Państwo Polskie ma być wspólnem dobrem wszystkich obywateli i że każde pokolenie (zobowiązanej jest, odpowiadając za ten obowiązek przed potomnością swoim honorem i imieniem, wzmóc siłę i potęgę Państwa.

ŻYCIE GOSPODARCZE WILEŃSZCZYZNY W UB. ROKU.

Przechodząc do odcinka gospodarczego, tak ważnego w dobie szalejącego wciąż kryzysu, zróbmy teraz zwięzłe saldo wyników mijającego już roku 1935 w życiu gospodarczem Wileńszczyzny.

Zacznijmy od najważniejszej gałęzi naszej produkcji — od rolnictwa. Stwierdzić tu musimy, że mimo odprężenia sytuacji, jaka nastąpiła dzięki akcji oddłużeniowej w rolnictwie i dzięki wszelkim ulgom podatkowym, rolnictwo nadal pozostało słabym nabywcą artykułów przemysłowych i z trudnością wywiązywało się z bieżących zobowiązań. Stan ten tłumaczy się niepomyślnem kształtowaniem się cen produktów rolnych, którego skutkiem było zwiększenie się t. zw. przysłowiowych już teraz „nożyc", t. j. zwiększenia się rozpiętości pomiędzy cenami artykułów przemysłowych przez wieś konsumowanych, a cenami na wytwory warsztatów rolnych.

Powszechne to zjawisko doznawało specjalnego pogłębienia na terenie wszystkich województw północnowschodnich, znacznie oddalonych od ośrodków produkcji przemysłowej, a przeto odczuwających dodatkowy ciężar kosztów przewozu i zbędnych nieraz ogniw długiego łańcucha pośrednictwa.

Zjawiskami dodatniemi w życiu naszego rolnika były: wzrost uprawy owsa, jako produktu wywozowego, a zwłaszcza wzrost uprawy lnu, pozostający w związku z wciąż pomyślniejszemi warunkami konjunkturalnemi dla tego produktu.

Na odcinku naszego przemysłu i rzemiosła miniony rok upłynął pod znakiem zmagania się warsztatów produkcyjnych z piętrzącemi się trudnościami gospodarczemi, wśród których na czoło wysuwają się: wciąż malejąca zdolność konsumcyjna naszej wsi i niezwykle sztywne ramy obrotów międzynarodowych, zwężające możliwości eksportowe. Jaśniejszemi plamami na szarem tle trosk wytwórczości był wzrost produkcji w przemyśle tartacznym, tekturowym i olejarskim.

HANDEL.

rzecz oczywista, podzielił naogół losy głównych gałęzi naszej wytwórczości.

SAMORZĄD TERYTORJALNY.

Na zakończenie naszych podsumowań wspomnieć wypada o samorządzie terytorjalnym będącym na naszym terenie bardzo poważnym czynnikiem gospodarczym. I na tym odcinku dochodzimy do wniosku, że kluczem do pozytywnego rozwiązania trudnych problemów naszej gospodarki wewnętrznej i uaktywnienia jej — jest wzmocnienie siły nabywczej mieszkańców wsi. W trosce o realność budżetów i dostosowanie wydatków do malejących wpływów, samorząd terytorjalny uczynił znaczny krok naprzód, obniżając ogólne kwoty swego budżetu.

Rzecz oczywista, że odbywa się to kosztem restrykcyj budżetowych, odbijających się boleśnie na poszczególnych ważkich działach gospodarki samorządowej. Na dobro zapisać należy, że jednak gospodarka drogowa naszego samorządu powiatowego nietylko nie doznała w minionym roku uszczuplenia, lecz może się poszczycić znacznemi postępami, a to dzięki wydatnej pomocy Funduszu Pracy, zasilającego samorząd w środki finansowe na odcinku robót drogowych.

Zjawiskiem dodatniem z życia samorządu w okresie minionym jest również zwiększający się odsetek jednostek samorządowych, gospodarujących bez deficytu, jak również — postępujące uzdrowienie finansów komunalnych, którym z pomocą przyszedł rząd w postaci akcji oddłużenia.

Tyle, jeśli chodzi o najogólniejsze saldo roku upływającego.

1936 ROK — TO ROK WALKI Z DEPRESJĄ GOSPODARCZĄ.

W nadchodzący rok 1936 wstępujemy pod znakiem zdecydowanej walki ze skutkami długotrwałej depresji gospodarczej, zarówno jeśli chodzi o szczerby, które depresja ta spowodowała na różnorodnych odcinkach naszego bytu materjalnego, jak i o spustoszenia, poczynione przez nią w naszej psychice w postaci przygnębienia, utraty wiary we własne siły i w lepsze jutro.

Walkę tę rozpoczęliśmy na szerokim froncie usiłując w sposób nieubłagany zaszachować zło w samem sednie rzeczy, które polega na tem, że ożywienie wewnętrznych obrotów gospodarczych w naszem Państwie, gdzie najbardziej przez kryzys dotknięta ludność rolnicza stanowi 75 procent mieszkańców, zależne jest przedewszystkiem od wzmocnienia siły nabywczej w naszej wsi. Rzuconego przez Rząd hasła „FRONTEM DO WSI" nie należy przeto rozumieć, jako ciasnej, a więc zawodnej metody.

Zjawiska gospodarcze zazębiają się wzajemnie, stanowiąc tylko poszczególne ogniwa jednego łańcucha, jakim jest całość gospodarki społecznej. Trwałość i moc łańcucha są zależne od wytrzymałości kolejnych jego ogniw. Struktura gospodarcza naszego Państwa, oraz tendencje panujące w dziedzinie międzynarodowego obrotu gospodarczego są tego rodzaju, że drogą ożywienia i wzmocnienia tętna naszego przemysłu, rzemiosła i handlu, usunięcia z przed oczu świata pracy zmory bezrobocia, wiedzie tylko przez odbudowę siły nabywczej warsztatów rolnych. W naszych warunkach najmniejsze choćby zwiększenie konsumcji na wsi oznacza zwiększenie, jak w prasie hydraulicznej, wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej, zwiększenie obrotów w handlu, zwiększenie stanu zatrudnienia, a w rezultacie — zwiększenie ogólnego dobrobytu.

POTRZEBA WYSIŁKU I OFIAR.

Hasło więc „Frontem do wsi" nie jest bynajmniej wyrazem wąsko nastawionego egoizmu jednej tylko, chociażby najliczniejszej warstwy producentów — jest to hasło postawione w imię dobra ogółu, jedynie zdolne zamienić szarzyznę dnia dzisiejszego na jasne jutro. Rząd podjął to hasło i zdecydowanie wprowadza je w życie. Obowiązkiem naszym jest dopomóc mu w zmaganiach o zapewnienie dla Państwa, a więc dla wszystkich, lepszej przyszłości

Skuteczność tych zmagań niewątpliwie będzie wymagała od nas wielkich wyrzeczeń i ofiar. Pracownicy publiczni, państwowi i samorządowi, doznali znacznych uszczupleń swych poborów; przemysł, handel i rzemiosło zmuszone są do obniżenia cen jednostkowych na wytwarzane i sprzedawane wyroby, by w drodze zwiększenia obrotu zapewnić opłacalność i gospodarczo usprawiedliwioną rentowność warsztatów; państwo i samorząd przez oszczędności w wydatkach powodują odciążenie warsztatów wytwórczych i szerokich mas ludności na odcinku wszelkiego rodzaju podatków, świadczeń i opłatą.

Uaktywnienie obrotów gospodarczych blisko 25-miljonowej rzeszy naszej ludności wiejskiej, a w wyniku tego przejście tłumów bezrobotnych z ulic miejskich pod strzechy fabryk i wytwórni — ten właśnie cel przyświeca całej tej rozpoczętej kampanji, która wyjątkowe wprost znaczenie posiada na terenie ziem północno wschodnich, najbardziej upośledzonych pod względem gospodarczym. Dla osiągnięcia tych wielkich a trwałych wartości, warto się zdobyć na wysiłek, warto poczynić ofiary. Im głębiej zrozumienie tej konieczności zapadnie w umysły naszego społeczeństwa, im zwartszym szeregiem stanie ono do wykonania wysuwanych postulatów, im chętniej i czynnej ustosunkuje się do rzucanych przez nasz Rząd haseł naprawy gospodarczej,— tem bliższe i pewniejsze będzie zwycięstwo, tem mniej pociągnie ono za sobą ofiar i wyrzeczeń.

ŻYCZENIA.

Kończąc więc tradycyjne przemówienie noworoczne, życzę wszystkim mieszkańcom Ziemi Wileńskiej wiary we własne siły, zdecydowanej woli do wykucia bliskiej już może, a jaśniejszej przyszłości, do ufności w skuteczność poniesionych ofiar.

Niech symbolem tej ufności i wiary będzie to Serce, które Wielki Syn Ziemi Wileńskiej na wieki wieczne Wilnu przekazał. Wpatrzeni w ten symbol — otrząśnijmy się z przygnębienia i depresji — wykujmy w sobie samych niezłomną wolę wytrwania. Wierzę, że nasze społeczeństwo wileńskie znane ze swego hartu ducha, które w swej dalszej i bliższej przeszłości przetrwało tyle chwil ciężkich, potrafi przemóc depresję duchową i stanie w pierwszych szeregach bojowników o dobro Państwa i wszystkich współobywateli.

RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 1 stycznia 1936 roku.

9,00: Sygnał czasu i kolenda; 9,03: Tanecznym krokiem wstępujemy w Nowy Rok; 9,40: Program dzienny; 9,50: Dziennik poranny; 10.00: Transm. nabożeństwa; 11.30: (Po nabożeństwie) Bach — Magnificat; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Audycja noworoczna dla Polaków na Litwie Kowieńskiej; 12,15: Powtórzenie polskiego koncertu europejskiego; 13,20: Fragm. słuch. „Wieczór trzech króli" Szekspira, 13.40: Melodje z filmów dźwiękowych; 14.00: Nowy Rok — humoreska Bolesława Prusa; 14,20: Koncert życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich; 15.45: Dosiego roku, gawęda noworoczna; 16.00: Audycja dla dzieci; 16.20: Recital wiolonczelowy Kazimierza Wiłkomirskiego; 16.50: O muzyce w Radjo; 17,15: Muzyka taneczna; 18.05: Świat się śmieje; 18.15: Arje i pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej; 18,40: „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim"; 19.10: Rozważania noworoczne red. Romuald Węckowicz; 19.20: Skrzynka ogólna; 19.30: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.40: Program na czwartek; 19.50 Reportaż aktualny; 20.00: Gwałtu, ratujcie — wesoła audycja muz. 20,45: Dziennik wiecz. 20.55: Życzenia dla „antenatów"; 21.00: audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"; 21.35: „Na rozstaju", rozmowa Starego Roku z Nowym; 21.55: Wiadomości sportowe; 22,10: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka

ROZMOWA STAREGO ROKU Z NOWYM



AUDYCJA HEMARA W POLSKIEM RADJO WE ŚRODĘ 1. I. O GODZ. 21.35

CZWARTEK, dnia 2 stycznia 1936 r.

6.30: Kolenda; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Echa operowe; 7.20: Dziennik poranny; 7.30: Piosenki; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południowy; 12.15: Koncert; 13.25: Chwilka gosp. domowych; 13.30: Muzyka; 14.30—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieści; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Janina Godlewska i Andrzej Bogucki śpiewają; 16.00: Gadaninka Starego Doktora; 16.15: Współczesna muzyka rosyjska; 16.45: Kolendy; 17.05: Srebrny lis; 17.20: Utwory Sibeliusa 17.50: Książka i wiedza; 18.00: Recital fortepianowy Janiny Rosenberg-Schindlerowej; 18.30: Program na piątek; 18.40: Na bałałajce i domrze. 19.00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto? 19.15: Skrzynka muzyczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19.40: Wiadomości sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Muzyka taneczna; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.00: Obrona przeciwlotniczo - gazowa; 21.00: Słuchowisko Marji Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej p. t. „Biedna młodość"; 21.35: Nasze pieśni; 22.00: Kwartety J. Haydna; 22.30: Z muzyki tanecznej; 23.00: Kom. met. 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Interesujące

Żyjemy w okresie specjalizacji. Rozmaite państwa wyspecjalizowały się w produkcji pewnych artykułów przemysłowych, które są bezkonkurencyjne na całym świecie, np. sukna angielskie, zegarki szwajcarskie, perfumy francuskie i t. p. Jest bardzo ciekawe, że także Polska wyspecjalizowała się w fabrykacji niektórych artykułów przemysłowych, które już dzisiaj posiadają światową sławę. — I tak stale odchodzą ze Lwowa do krajów zachodnio—europejskich, a nawet do Ameryki Północnej, transporty gilz do papierosów „Prima Aida", które uchodzą obecnie za najlepsze na świecie".

KALUMNJA LITERACKA

pod redakcją Arona Pirmasa

OPOWIEŚĆ O CIELĄTKU

Od środy do środy, od piątku do piątku
ojciec, matka i córki dwie miłe
czekali narodzin cielątka —
aż wreszcie się narodziło,
wszystkich radując szczerze —
matkę, dwie córki i ojca.
„Skąd tyle wigoru się bierze
w tym krowim molojcu?!“
szeptali, głaskając po głowie.
„Jakie zgrabne, sierść jaka gładka
i mądre chyba jak człowiek“,
wołały dwie córki, ojciec i matka.
Wolne chwile spędzano w oborze:
cielątku i mleko, i suche sianko
nosiła matka, ojciec i córki hoże.
Lecz przyszedł koniec sielanki:
Razu pewnego, siedząc za stołem,
ojciec, matka i córki obie
pieczeń cielęcą jedli pospołu,
bardzo ją chwaląc sobie.
Wtedy matka westchnęła cichaczem:
„Cielę było piękne jak rzadko,
szkoda cielęcia, ja wprost rozpaczam“.
Tu łzę uronił ojciec i córki i matka.

JAN HUSZCZA.

Historja naturalna

Stal, żal, krew, zlew, nagle wybuchy petard
strajk, barykady, etc — opiewał prolet—poeta
groźny w prozie, dernier cri w krzyku
i nikt mu nie mógł sprostać w rewolucyjnym
wierszyku
Przeciwko księżom, przeciw burżujom
wciąż się natężał — że kraj rujnują,
że kapitalizm, że masy giną —
pisał w „Poprostu“.
oraz do „Kina“:
że Smosarska, że Brodzisz..
— Że rekin, że szpicel!
...że fotogeniczni..
— Że wyjść na ulicę,
że dość, że precz!
..że „Mężczyźni wolą mężatki“
(O forsę i spodnie w kratki
pisał w listach do matki)

Ale że wszystko się kończy — niestety,
przyszedł kres życia i prolet—poety,
więc już bez krzyku —
spowiadał się szczerze
i ryć na pomniku kazał
prośbę o 3 pacierze.

ARON PIRMAS.

Z notatnika

Czytam o katastrofie: — autobus wiozący pielgrzymkę młodzieży przewrócił się wpadł do rzeki. Ustalono, że wszyscy chłopcy siedzieli po lewej, a wszystkie dziewczęta po prawej stronie wozu — Tak to więc mści się brak równowagi. Tak powtarza się historja Pawła i Wirginji.

*

„I błogosławił mu Pan i dał mu dwunastu synów; reszta, to były córki“. — Czytając ten werset neomaltuzjanista oszalał

*

Sąsiad gra na skrzypcach. Nie gniewajmy się, ten poczciwiec jest trochę roztargniony: zapomniał strumy naoliwić.

*

Stryj pytał mię o wynik egzaminu. Egzamin nigdy nie pyta o wyniki mego stryja.

*

Więzienie — bajeczny motyw fotograficzny!

*

Zły sen — Jestem na Sylwestra u Prawników Kilku prokuratorów trzyma mnie w objęciach jednocześnie. Mają czerwone twarze Śpiewają — „Sto lat! Sto lat!“

*

O pewnym krytyku — Człowiek już nie pierwszej mądrości.

*

O pewnej pannie. — W okładce do Messaliny, życiorys Cecylji

*

O innej pannie, chełpliwej. — Że wołała: „znam was wszyscy poeci!“

*

Cudowna chwilo, gdy Rimbaud spryskiwał heliotropy! Dziś heliotropy spryskują Rimbauda.

(a. p.).

PRZESTROGA

Aronowi Pirmasowi, by gadatliwych unikał

Z gęby profit dwojaki sam to wiesz i przyznasz.
W pustej wiatry hulają — w innej są trucizny.
Z jednej wyjdzie rumiane słóweczko najbledsze
— drugi chciałby tak samo, a psuje powietrze...

Cenisz słowo, języka pilnujesz zębami —
Piękna cnota! — Wiatrogłów mu ją przecie za nic:
— głosząc w koło, żeś w język ugryzł się i zatruł,
że sam z wiatru choruje, chce byś umarł z wiatru.

JANINA KOWALSKA.

Obiad „Kalumnji Literackiej“



Fot. Józef Maśliński.

niestety, nie odbędzie się Przygotowując się bowiem do tej uroczystości postanowiliśmy zrobić próbne zdjęcie. No i co państwo powiecie, takie rezultaty! Pominmy już wadliwość techniczną pracy fotografa — debjutanta: te słoniowate nogi, które w rzeczywistości należą do przemiłej panny Janiny Kowalskiej (ta znana z popularnej piosenki, ta sama!) i zostały zniekształcone przez zbyt blisko ustawiony objektyw. To się zdarza, to jeszcze nic. Ale cóż za potworna treść tego próbnego zdjęcia! — Żeby tacy mili i zdolni ludzie, których wszyscy znamy, więc nie czytamy, raptem mieli na własnych twarzach wypisany „Portret Dorjana Grey'a“! Rozpusta i 7 grzechów głównych maluje się na tej odbitce w odrażający sposób. Nie! Do tego nie można dopuścić — W trosce o zdrowie młodej literatury, oraz stojąc na platformie stanowiska obywatelskiego uznaliśmy omen złowróżbny za ostrzeżenie i obiad odwołujemy! Na zdjęciu od lewej: — J. Maśliński, A. Rymkiewicz, St Zagórski, T. Bujnicki, J. Putrament, Cz. Miłosz, nogi J. Kowalskiej, A. Pirmas i J. Zagórski

NASZ DOROCZNY KONKURS POETYCKI

Jeszcze rok temu uważaliśmy, że jeśli poeta wiersz skończył, to niezależnie od naszego widzimisię i gustu *dorabiać* do taniego wiersza można chyba tylko swoje nazwisko. W ten sposób, popełniając 100% plagjatu, oddaje się jednocześnie niewątpliwy hołd poecie. Każdą inną dobudówkę skłonni byliśmy uważać za miluśkie barbarzyństwo

A jednak konkursy na dokończenie cudzych wierszy powtarzają się z roku na rok! Aby z żywymi naprzód iść i po laury nie pozostać w tyle, również i „Kalumnja Literacka“ ogłosiła w r. ub konkurs na *dokończenie ostatniego wiersza* poniżej wstrząsającego prostotą i wdziękiem erotyku. Ponieważ zaś 1° — żadne z nadesłanych rozwiązań nie odpowiadało warunkom. t. zn — żadne nie nadawało się do druku, 2° — musimy wytrzymać konkurencje „Wiadomości Literackich“, które właśnie ogłaszają konkurs na dokończenie przed stu laty napisanego sonetu, przeto:

1. — ponawiamy nasz konkurs, zaznaczając, że jury oceniać będzie nietylko formę, ale również i *ideę przewodnią* elaboratu
2. — jury będzie się składało z pisarzy „Kalumnji“, oraz laureatów konkursu „Wiadomości Lit.“, o ile się zgodzą.
3. — nagrody I, II i III stanowić będą odpowiednio nagrodzone jednowierszowe utwory tychże laureatów, przepisane ozdobnie przez pannę Janinę Kowalską.

A oto wiersz:

BYŁA CZYSTA POEZJA,
CIENKI DRŻĄCY WIOLIN,
WZRUSZAJĄCA PROSTOTĄ
I JAK UŚMIECH PUSTA —
KIEDY Z PARKU PŁYNĘŁA
MUZYKA MANDOLIN
PAMIĘTASZ MIŁY, SZEPT MÓJ:
— POCAŁUJ MNIE W USTA
DZIŚ, SKORO POTARGAŁEŚ TO
CO NAS ŁĄCZYŁO
I NA CEYLON ODPŁYWASZ,
CZY NA GUADELUPĘ —
CHOĆ NIE WIEM CZY SIĘ ZGODZISZ,
CZY CI BĘDZIE MIŁO:
— POCAŁUJ.

Uwaga! Nowość!

Vademecum narciarza

Praca zbiorowa pod redakcją A. PIRMASA

(Dział lekarski opracował Dr. A. NIUŚ), ukaże się wkrótce nakładem Sp. z o. o. „Wilno - dram“ Z dzieła tego cytujemy fragmenty:

— Ażeby stać się narciarzem, trzeba kupić *deski*, które powinny mieć deseń spodni wizytowych. Natomiast należy wystrzegać się desek w grochy. Deski mogą być zjazdowe, skokowe i wyskokowe. (Uwaga — Używanie desek wyskokowych w dni świąteczne jest zabronione).

— Aby przymocować deski do ciała, używa się wiązań, np. *Haug, Rockfeler* i na zwykłą kokardkę. Niestety przy Haugu szczęka szczęka, a system Rockfeler ma feler już w nazwie. Żadne wiązanie nie jest więc idealne; idealny może być tylko związk dusz. Wiązania *Wujka* są przestarzałe. Co zaś do stryjka, to ten jak wiadomo zamienił na siekierkę kijek.

— *Kijki* służą do biegów. Biegać można krokiem zwykłym, podwójnym i fińskim (2 kroki wprzód i 3 wstecz), który narciarze początkujący opanowują najłatwiej. Przy zjazdach natomiast kijki stają się zbyteczne i kłopotliwe. Rzucać je wtedy byłoby najlepiej, ale szkoda. Stosuje się więc połykanie kijów, albo włóczenie ich za sobą. Obie te jednak postawy zjazdowe — *połknął kij*, oraz *włóczykij* — są niebezpieczne i nie cieszą się dobrą opinją.

— *Zjazdy* dzielimy na ostre i łagodne. Różnica między niemi jest jak między karetką pogotowia, a opatrunkiem w domu. Znany poeta Adam Mickiewicz wyodrębnia jeszcze *zjazd gwiaździsty* („Gwiazdy nad tobą, gwiazdy pod tobą i dwa zobaczysz księżyce“). Przeciwieństwem zjazdu gwiaździstego jest t. zw. *zjazd chyłkiem*, o bolesności ściśle zlokalizowanej. Naogół skutki zjazdu zależą od *stoku*, to też początkującym zaleca się Stock łagodny. Wilkenhausen, a zwłaszcza Martel 3 gwiazdki wskazane są tylko dla wprawnych, gdyż wymagają znajomości ewolucyj

— Ciekawe, że w dziedzinie ewolucyj narciarskich teorje rasistowskie znajdują swe potwierdzenie. I tak ulubioną ewolucją chrześcijan jest Krystjanja, bezwyznaniowców (neopoganie) — Telemark, a semitów — Jakobsen, czyli hamowanie pośladkiem. Ostatnio jako krzyk mody lansuje się t. zw. *odmianę abisyńską* Jakobsena. Polega ona na powtarzaniu tej łatwej ewolucji *ras* po *ras*. — Narciarz, który opanował powyższe, może stawać do konkurencyj poniższych: slalom, biegi zjazdowe, płaskie i egipskie specjalne.

Najlepszymi narciarzami są Norwedzy, Szwedzi i Finnowie. Na terenie Europy Środkowej wyróżniają się: Polak — Czech, Czech — Niemetzky i Niemiec — Polaczek

Ale najlepszy nawet zawodnik nie pojedzie bez smarów „Nie pomażesz, nie pojedziesz“, jak mówi przysłowie. Smary najogólniej podzielić można na zagraniczne i krajowe, t. zw. smarkacze (uwaga: te ostatnie, niezamrożone, ścierają się łatwo!). Smary dzielimy też na kategorje zależni od przeznaczenia. I tak do butów jest Butea do twarzy — Mordeą, do rąk — Srebrniak, czyli Łapówka, wreszcie na dalsze wycieczki sportsmen przewidujący i doświadczony zaopatruje się w smary *uniwersalne* — maść cynkowa i t. p.

Często sportowiec nie zdaje sobie sprawy jak dalece jest zależny od doskonałości funkcjonowania swego organizmu. O ile np. cierpi na *metheorismus* (wzdęcie gazami), nie bawi go piękno natury, przestaje trenować, unika towarzystwa, a zwłaszcza kobiet! — I oto wystarczy spożyć 0.5 grama *Balcase monal'u* (leczy nawykowe zaparcie stolca), a człowiek przygnieciony swą ponurą sytuacją życiową stanie się wesół i będzie odnosić się z sympatją do otoczenia...

KRONIKA

Środa
1
Styczeń

Dziś: NOWY ROK
Jutro: Makarego

Wschód słońca — godz. 7 m. 45
Zachód słońca — godz. 2 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 31.XII. 1935 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa 0
Opad 1,4
Wiatr południowy
Tend. bez zmian
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

— **Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:** 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 3) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiej (Kijowska róg Stefańskiej).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka**— g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Bibl. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Środy i Soboty, g. 16—19.

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Przyrodnicze USB.** (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzedniem porozumieniu się z Dyrekcją. Bibljoteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2)—w soboty — g. 12—15.

OSOBISTE

— REKTOR U. S. B. prof. Witold Staniewicz wyjechał wczoraj na zjazd rektorów wyższych uczelni do Warszawy

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZARZĄD RODZINY WOJSKOWEJ zawiadamia swe członkinie, iż w dn. 13 stycznia 1936 r. o godz. 16.30 w pierwszym, a o godz. 17 w drugim terminie, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie stowarzyszenia w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza 13. Obecność wszystkich członkiń konieczna.

ZABAWY

— 4 stycznia 1936 r. elita towarzyska m. Wilna wyznacza spotkanie w Izbie Przem.-Handlowej, w dniu tym bowiem odbędzie się „CZARNA KAWA-BRIDGE“, z której dochód przeznaczony jest na pomoc bezrobotnym miasta Wilna. Orkiestra Zynger-Kropiwnicki, tani i wyśmienity bufet, pięknie udekorowana sala i kuluary Izby zapewniają powodzenie imprezie, a więc spotykamy się w dniu 4 stycznia w Izbie!!! — Zaproszenia są do nabycia w Urzędzie Wojewódzkim, pokój Nr. 14.

— STARANIEM WILEŃSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU „DNI PRZECIW GRUŹLICZYCH“ dnia 4 stycznia 1936 r. o godz 23 odbędzie się dancing w lokalu cukierni Czerwonego Sztralla, ul Mickiewicza 14.

Czysty dochód przeznacza się na budowę sanatorjum na Wileńszczyźnie. — Wstęp 1 zł. 99 gr. Akad. 1 zł. 49 gr.

— CZARNA KAWA. Dn. 3 stycznia o godz 21—23 u Czerwonego Sztralla XIII Konferencja Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządza „Czarną Kawę“ przy łaskawym współudziale artystów p. p. W. Biszewskiej, Z. Bazarewskiej, H. Grabowskiej, J. Kropiwnickiego, B. Polakowiczówny, M. Telmaszewskiego. Dochód z koncertu przeznacza się na opał i żywność dla najbiedniejszych. Wstęp 49 gr.

Ofiary

Zł. 10 (dziesięć) Aleksandra i Marjan Jankowscy zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych na chleb dla głodnych dzieci.

Wanda i Kazimierz Pawłowscy zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych dla najbiedniejszych m. Wilna złożyli zł. 15 (piętnaście)

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— POPOŁUDNIÓWKA! — We środę dnia 1 stycznia 36 r. o godz 4 Wileński Teatr Objazdowy odegra poraz pierwszy w tym sezonie, jedną z najlepszych komedyj Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane“. Ceny propagandowe.

— WIECZOREM o godz 8 — Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu z niesłabnącem powodzeniem wielce interesującą sztukę psychologiczną M. Trigera „Szczęśliwe Małżeństwo“.

— WE CZWARTEK dn. 2 stycznia 1936 r. o godz. 8 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance arcywesołą i pełną humoru farsę w 3-ch aktach L. Verneuilla pt. „JABŁUSZKO“

— W SOBOTĘ dn. 4 stycznia o godz. 16 odbędą się w Teatrze Miejskim na Pohulance „JASEŁKA“ Dochód przeznaczony na Zakład Salezjanów i Polski Biały Krzyż.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „W WILNIE ŻYCIE WRE“. 1 bm. o g. 8.15 w. ujrzymy wspaniałą rewję noworoczną „W WILNIE ŻYCIE WRE“ składającą się z 20 obrazów, najnowszych piosenek, efektownych inscenizacyj oraz satyrycznych skeczów. Udział bierze cały zespół artystyczny pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego oraz zwiększone zespoły chóralne i baletowe

— POPOŁ. „ROSE MARIE“ W „LUTNI“ 1 bm. na przedstawieniu popołudniowem ukaże się słynna operetka amerykańska „ROSE MARIE“ z S. Bestani i M. Wawrzkowiczem na czele całego zespołu artystycznego

— PORANEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W „LUTNI“ 1 bm. o godz. 12.15 odbędzie się w „Lutni“ specjalne widowisko dla dzieci i młodzieży pióra W. Stanisławskiej „MAŁY GAZECIARZ“.

REWJA „WESOŁY MURZYN“, Ludwisarska 4.

1 stycznia inauguracyjna premjera nowozaangażowanych sił artystycznych w wielkiej tryskającej humorem rewji p. t. „Bomby nad Wilnem“ W programie najnowsze przeboje rewjowe teatrów stołecznych

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4, 6.30 i 9 wiecz.

Dom w Augsburgu, gdzie ukazała się najstarsza gazeta niemiecka





REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“. Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.